Nr. 100. We Lwowie. Wtorek dnia 2. Maja 1876 **Rok XV.**

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 3 złr. 75 cent.
„ miesięcznie . . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

Kwartalnie: w państwie austrjackiem . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej . | po 7 złr. 50 cnt.
„ Francji . . . . . |
„ Belgii i Szwajcarji . . . . |
„ Włoch, Turcji i księt. Naddu. |
„ Serbii . . . . . |

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE bióro administracji „Gaz. Nar.“ przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej nowa ulica l. 201) i ajencja dzienników W. Piątkowskiego, plac katedralny l. 7. W KRAKOWIE: księgarnia Adolfa Dygasińskiego. Ogłoszenia w PARYŻU przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar.“ ajencja p. Adama, Correfour de la Croix, Rouge 2. prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg, Poissonniere 33. W WIEDNIU pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik Stadt, Stutenbastei 2. Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 i G. L. Daube et Cm. 1. Maximilianstrasse 3. W FRANKFURCIE: nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 2. maja.

(Stan rokowań austro-węgierskich do soboty wieczór. — Prusy robią działa na wzór Uchatiusowskich. — Pogłoska o wyjeździe cesarza austrjackiego do Berlina. — Sprawa wschodnia; głosy o okupacji austrjackiej; bajeczka *Nowej Pressy*; nowy bój. — Pogwałcenie prawa wolności wyborów w Poznańskiem. — Aresztowania na Rusi.)

Wspólna konferencja u hr. Andrassego z d. 27. kwietnia, na której według zapewnień urzędowych miał w sprawie austro-węgierskiej nastąpić zwrot ku lepszemu, trwała bardzo krótko, i miała ten sam rezultat co poufna konferencja u ks. Auersperga z dnia 26. zm., tj. obie strony obstawały przy swojem; była tylko urzędowem skonstatowaniem wyniku poufnej pogadanki z dnia poprzedniego. Tegoż dnia 27. Tisza powołał resztę ministrów węgierskich do Wiednia, którzy też, z wyjątkiem p. Perczla, nazajutrz d. 28 zm. przybyli. Tegoż dnia, jeżeli nie już dnia 27. Tisza ponowił swoją i całego gabinetu węgierskiego rezygnację, i to z całą stanowczością, — hr. Andrassy zaś, jak donosi *Kelet Nepe*, organ Sennyeja, wszystkie siły swoje wytężył, aby rezygnacja nie została przyjętą, i miał nawet wysłowić się, że w razie ustąpienia Tiszy, i on zrezygnuje. Jak na to, dnia 28. zm. pojawił się wiadomy nam artykuł półurzędowej austrjackiej *Politische Corresp.*, wręcz nieprzyjaźny gabinetowi Tiszy. Rząd austrjacki oświadczył wprawdzie natychmiast w *Wiener Abp.*, że artykuł ten bez jego wiedzy został wydrukowany — ale zaprzeczenie to z natury rzeczy mogło być uważane tylko za akt grzeczności dyplomatycznej — bo rząd austrjacki wcale w tem sprostowaniu nie zaprzeczył, że w ogóle był mu ten artykuł wiadomy, i że go w biurze prasowem napisano.

Z d. 28. z. m. podała *Buda-Pester Corres.* następujący biuletyn: „Sytuacja do dziś nie zmieniła się. O wczorajszej konferencji dotychczas tylko hr. Andrassy złożył sprawozdanie N. Panu. Minister-prezydent Tisza i minister Wenckheim naradzali się dziś rano przez dłuższy czas z hr. Andrassym, a dyrektor c. k. banku narodowego, Hornbostel, z ministrem skarbu Szellem. Ani czas możebnego posłuchania u N. Pana, ani czas przyszłej wspólnej narady nie jest dotychczas postanowiony. Jak się dowiadujemy, możność wspólnej konferencji ministrów pod przewodnictwem N. Pana, któraby się odbyła dziś lub jutro, wcale nie jest wykluczoną, jakkolwiek jeszcze nic nie postanowiono. Rząd austrjacki odbył także dziś dłuższą naradę.“

Według *Pester Lloyda* zaś, tego dnia o wspólnych konferencjach i mowy już nie było; wszystko złożono w ręce korony. Popołudniu po przybyciu z Pesztu reszty ministrów węgierskich odbyła się u Tiszy walna narada, która trwała do późna w nocy.

D. 29. rano od g. 9. do 11. znowu była narada gabinetu węgierskiego, po której Tisza udał się do Andrassego, ten zaś do cesarza; Tisza przygotowywał się także do posłuchania. Dalszy przebieg opisuje *Buda Pester Corresp.*: „Decyzja lada chwila zapaść musi. Dzisiaj w południe konferował także minister Szell z Andrassym, poczem Tisza miał długie posłuchanie u Najj. Pana. Cesarz, zaznajomiony teraz z najostateczniejszemi propozycjami obu gabinetów, zastrzegł sobie decyzję, od której każdy dalszy krok, a mianowicie odbycie wspólnej konferencji zależy. Nie jest pewnem, ale być może, iż stanowcza, zasadnicza decyzja nastąpi już jutro; w takim razie ministrowie węgierscy udaliby się do Pesztu dla zniesienia się ze swojem stronnictwem. Ministrowie Pechy i Trefort już dzisiaj wieczór wracają do Pesztu“ (na otwarcie nowego mostu).

Wieczór d. 28. odbył się w Peszcie pochód z pochodniami w sprawie tych rokowań. Zebrało się około 500 pochodni, z tych było około 100 w ręku akademików. Pochód udał się najpierw pod lokal klubu większości sejmowej wśród okrzyków: „Samoistny węgierski okręg cłowy! Samoistny bank węgierski!“ Pod tym lokalem przemówił jurysta Futo i jakiś p. Verhovay — ale z klubu nikt nie odpowiedział. Ztamtąd udał się pochód do klubu skrajnej lewicy. Wszyscy posłowie tej frakcji byli zebrani. Na przemowę jurysty Lukacsa odparł w półgodzinnej mowie z okna prezes klubu, p. Mocsary, oświadczając, że trzeba jeszcze osobnego wojska węgierskiego, bo bez tego niema samoistnych finansów, ani też narodu i państwa. Następnie przemówił p. Madarasz, a na powszechne żądanie p. Ernest Simonyi, który zawołał: „Tylko dalej naprzód na drodze samopoznania! Wicher zapału zmiecie wszelkie przeszkody, a przy konstytucyjnym duchu monarchy wątpić nie można, że stronnictwo niezawisłości Węgier zwycięży, mając cały naród za sobą i zespolone z narodem!“

W „Ost. Wiadm.“ będziemy zapewne mogli już podać jakąś stanowczą wiadomość co do rokowań. *Pressy* i *Blatty* wiedeńskie z soboty i niedzieli kategorycznie oświadczają Węgrom, że ani na włos nie osiągną więcej nad to co im już ofiarowano; a *Frmdbl.* jest na tyle złośliwy, że powiada: Ugoda musi być zawartą, i musi ją zawrzeć p. Tisza właśnie dlatego, że nikomu innemu nie będzie sejm węgierski tak powolnym jak jemu, ale też każdemu innemu gabinetowi Austrja nawet tego nie da, co jemu ofiaruje.

Tymczasem nadeszła z Berlina arcyważna wiadomość do dzienników peszteńskich: „Kilka miesięcy temu rozeszła się pogłoska, że kilku robotników arsenału wiedeńskiego, pracujących przy wyrobie dział Uchatiusa, umknęło do Berlina, a to w towarzystwie oficerów pruskich. Wiedeńskie i peszteńskie korespondencje litografowane nie miały nic spieszniejszego jak zaprzeczyć tej wiadomości. Otóż dowiadujemy się z pewnego źródła, że w Spandawie (główna forteca pruska, gdzie arsenał, skarbiec wojskowy i więzienia) już odlano dwa działa ze stali spiżowej na sposób austrjacki, tylko jeszcze hartowniejsze, i rdzeń dano z żelaza zamiast z miedzi. To samo lawety i wszelkie inne przybory zrobiono całkiem na sposób Uchatiusa. Na razie otrzyma artylerja gwardyjska w Berlinie i Poczdamie po dwa takie działa do każdej baterji na próbę.“ Pozostałyby więc teraz Prusakom do naśladowania już tylko nowego rodzaju kule, wynalazku Uchatiusa. *Oesterreich ist gemüthlich* — więc i to nastąpi.

Z Czerniowiec donoszą, że tamtejsza Izba handlowa uchwaliła podać do ministerstwa handlu memorjał przeciw uchwalonej przez większość sejmu czerniowieckiego ustawie propinacyjnej, z prośbą, aby ministerjum zapobiegło sankcjonowaniu tej ustawy, jako „wielce szkodliwej dla interesu stanu kupieckiego i przemysłowego“ — tj. dla interesu żydów.

Tagblatt donosi, że d. 9. maja ma cesarz austrjacki w towarzystwie hr. Andrassego i małej świty wojskowej udać się do Berlina, dla spotkania się z carem moskiewskim i naturalnie z carem niemieckim.

W tym odmęcie, jaki sprowadziła kwestja wschodnia, można być pewnym, że każdy dzień przyniesie coś niespodzianego. Jedne z niespodzianek przypisać należy płodnej lecz niewinnej imaginacji autorów, inne znów złej woli i tendencyjnemu fałszowi. Tak do *Pester Lloyda* telegrafują z Wiednia: „W najnowszych depeszach, jakie Porta wystosowała do członków trójcesarskiego przymierza, ma być chociaż nie wyraźnie, lecz dość zrozumiale wyrażone żądanie bezpośredniej pomocy ku przytłumieniu powstania z powołaniem się na usługę, jaką w swoim czasie okazała Moskwa w przytłumieniu rewolucji węgierskiej.“ Jakkolwiekbądź Moskwa może przyjmować teraz zalecaną jeszcze przez Paszkiewicza taktykę fałszywej dla Turcji przyjaźni, to jednak trudno przypuścić, aby odwzajemnienie się Turcji było aż tak dalece posuniętem, jak by to wnosić należało z powyższego komunikatu. Owszem, nieufność w politykę moskiewską wzmaga się w sferach politycznych Zachodu, co naturalnie i na Stambuł oddziaływać musi. Z owego zjazdu carów i Gorczakowa w Berlinie nic dobrego nie wróżą, tak dalece, że w prasie francuskiej i angielskiej coraz bardziej podnoszą konieczność zbrojnej interwencji. *Siecle* mniema, że ostatnim wyrazem tej kwestji musi być poruczenie wykonania onej interwencji Austrji. By jednak nie pociągnęło to za sobą żadnego niebezpieczeństwa — musiałaby ona nastąpić nietylko za zgodą Austro-Węgier, Moskwy i Niemiec, ale także Anglii, Włoch i Francji. *Times* sądzi, że zajęcie Bosnii i Hercegowiny przez wojska austrjackie, leży w interesie monarchii Habsburgów. *Nordd. Allg. Ztg.* pisze: „Zdaje nam się w rzeczy samej, że armja austrjacka, trzymana obecnie w Dalmacji w pogotowiu do marszu, zgromadzoną została nie w zamiarach strzeżenia wychodźców, lub wpędzenia tychże napowrót pod władzę turecką.“

Z Aten telegrafowano do *Timesa*, że Porta zażądała od wicekróla Egiptu wojsk pomocniczych nie na plac boju, jak pierwotnie donoszono, jeno celem zastąpienia niemi tych garnizonów w Azji, które powołanoby do Europy. Zdaje się, że chediw nie uczyni zadość temu żądaniu, a to z powodu wojny abissyńskiej.

Nowa Presse nie przestaje puszczać w świat bajeczki o wrzekomym legionie polskim. Na jej koszt oznajmiają półurzędowe pisma berlińskie, że mocarstwom sąsiednim nie było by miło patrzyć na to, jak Bosnia stała by się polem ćwiczeń dla powstańczych legionów polskich. *N. fr. Presse* zakomunikowała do *Kelet Nepe*, iż werbunek do owego legionu już był się rozpoczął, gdy ze strony Czarnogóry udzielono radę powstańcom, aby tę pomoc odrzucili, jeśli nie pragną ściągnąć na siebie gniewu carskiego. Powstańcy usłuchali i dali znać o tem organizatorom legii w Paryżu i Wiedniu, i dopiero wówczas jakoby rozniesiono z Krakowa wieść, że wcale nikt nie zamierza się z zamiarem organizowania legionu. Czemu się tu bardziej dziwić: czy niedorzeczności, czy złej woli?

Z Grahowa donoszą, że od piątku słychać nowy bój między Turkami i powstańcami. Na granicy czarnogórskiej, pod klasztorem ostrogskim, stoi obserwacyjny korpus czarnogórski. Kurjery z tego korpusu przynoszą wiadomości o ciągłem zbliżaniu się strzałów karabinowych i armatnich od Niksicza, z czego wnioskować by należało o przewadze ze strony tureckiej. Jakoż o ruchu wojsk tureckich w dwóch kierunkach, tj. od Gacka i od Presieki mówiono przed kilku dniami.

Dziennik Poznański pisze: Walne zebranie wyborcze w Lesznie, na dzień 28. kwietnia zwołane, rozwiązała policja, ponieważ wyborcy Polacy nie chcieli się zastosować do jej życzenia, aby obrady prowadzić w języku niemieckim. Podajemy fakt ten do wiadomości publicznej, fakt, który tamuje konstytucją zaręczoną wolność wyborów. Jest on tak wymownym, że żadnej ilustracji nie potrzebuje. Jesteśmy przekonani, że posłowie nasi zainterpelują ministerstwo spraw wewnętrznych o wyjaśnienie tego krzyczącego w niebogłosy postępowania policji i o spowodowanie jej do szanowania prawa. Samowola taka przecież nie powinna być w państwie konstytucyjnem ani na chwilę tolerowaną. Coraz więc gorzej się dzieje w państwie konstytucyjnem.

Na Rusi rozpoczęły się na nowo aresztowania, jak donosi o tem *Nabat* (alarmujący dzwon) pismo moskiewskie, wychodzące w Genewie. W Kijowie aresztowano dwóch słuchaczy uniwersytetu, sześciu uczniów ósmej klasy i dwóch z innych klas pierwszego gimnazjum; w Charkowie uwięziono 17, a w Połtawie dwie osoby. „Burza znowu się skierowała — pisze *Nabat* — na narodowców i tutejszych chochłomanów (ukrainofilów). Nic jednak w tem niema ważnego, i prawdopodobnie większa część uwięzionych rychło uwolnioną została.“

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Wiedeń d. 29. kwietnia.

(Y.) Z wyjątkiem ministra sprawiedliwości, p. Perczla, jest obecnie w Wiedniu cały gabinet p. Tiszy zgromadzony. Ministrowie węgierscy odbyli wczoraj poufną naradę pomiędzy sobą, która do późnej przeciągała się nocy — dziś rano znowu się naradzali, a następnie Tisza udał się do hr. Andrassyego, zapewne dla zakomunikowania temuż uchwał, jakie na tych poufnych konferencjach zapadły. Dzienniki tutejsze mniemają że te uchwały stanowią rodzaj węgierskiego ultimatum i że od nich zależy pomyślne lub niepomyślne załatwienie toczących się rokowań ugodowych. Jeżeliby w istocie tak być miało, natenczas stalibyśmy bezpośrednio przed chwilą decydującą. Wobec tego stanu rzeczy nie należy się dziwić, że najdziwaczniejsze pogłoski krążą po mieście i że na giełdzie szczególnie znajdują wiarę. Między innemi prawią „fixery“ na pewne, że przesilenie ministerjalne stoi na porządku dziennym: raz miałoby takowe tyczyć się gabinetu Tiszy — to znowu ministerstwa austrjackiego. Dziś dla odmiany prawiono o częściowem ustąpieniu gabinetu ks. Auersperga, a mianowicie o podaniu się do dymisji p. Pretisa. Dalej twierdzą kolporterowie pogłosek, że głównie węgierscy ministrowie wszystkie siły wytężają, ażeby gabinet austrjacki obalić i że w tym celu po za plecyma onego bardzo czynnie intrygują, zapewne za pośrednictwem hr. Andrassyego. Postać hr. Taafego znowu ukazuje się na mglistym horyzoncie kombinacyj, a biedni centraliści drżą na samo o nim wspomnienie.

Naturalnie, że wszystkie te i tym podobne pogłoski są przedwczesne, chociaż przesilenie gabinetu Auersperga lub Tiszy bardzo jest możliwem, jeżeliby rzeczywiście nie zdołano się porozumieć, jednak wedle naszego widzenia rzeczy nie przypuszczamy wcale, żeby do podobnej doszło ostateczności.

Ministrowie Trefort i Pechy opuszczają dziś Wiedeń i udają się napowrót do Pesztu, zapewne aby wziąść udział w uroczystem otwarciu w Peszcie nowego mostu na Dunaju, tak zwanego mostu Małgorzaty. Być może, że pozostali w przedlitawskiej stolicy koledzy wybudują równocześnie inny most, któryby prowadził ponad wszystkie przepaście cłowe, bankowe, konsumcyjne i tym podobne.

Jak się obecnie przekonano — nie są fikcyjni Czarnogórcy, którzy w sile 7000 ludzi mieli w bitwie w wąwozie Duga walczyć przeciwko Turkom — wymysłym Muktara baszy, tylko — podrobieniem tureckiego ministra wojny Derwisza, który w otrzymanej z pola walki depeszy podrobił 7000 Czarnogórców, ażeby tym sposobem rozrusząć padyszacha i wzniecić w nim zapał wojenny. Jest to rzeczywiście jedynie tylko w Turcji możliwe.

W tej chwili dowiadujemy się, że p. Tisza po wizycie złożonej hr. Andrassemu udał się na audjencję do cesarza. Również donoszą nam że prócz Treforta i Pechego mają się i inni członkowie węgierskiego gabinetu udać do Pesztu na uroczystość otwarcia nowego mostu. Oczywiście, jeśliby się to sprawdziło, to służyłaby peszteńska uroczystość tylko za pozorny powód, kiedy w istocie rzeczy udaliby się węgierscy ministrowie do stolicy dlatego, ażeby w ostatniej jeszcze chwili konferować cichaczem ze swojem parlamentarnem stronnictwem.

Muktar basza, który na czele znacznych sił zbrojuych znowu na odsiecz fortecy Niksicz pospieszył, został wedle wiarygodnych prywatnych telegramów z Raguzy — po raz drugi w wąwozie Duga przez skoncentrowane siły powstańcze zupełnie pobitym. Jeśli powyższe doniesienie nie jest przesadnem — to Turcy okropną ponieśli klęskę. Niksicz miał kapitulować. Wiadomość to ważna, potrzebuje jednak potwierdzenia.

Projekt komisji sejmu pruskiego dotyczący języka urzędowego.

Uchwały komisji.

§. 1. Język niemiecki jest wyłącznym językiem urzędowym wszystkich władz, urzędników i ciał politycznych państwa. Korespondowanie z pomienionemi władzami odbywa się w niemieckim języku, jednakowoż piśmienne, od osób prywatnych pochodzące podania, które w innym języku spisane zostały, mogą być w nagłych wypadkach uwzględniane. Jeżeli nie będą uwzględnione, winne być zwrócone z poleceniem, aby je w niemieckim języku raz jeszcze wręczono.

§. 2. Przez lat dwadzieścia najwyżej od wejścia w życie tej ustawy, może być na mocy królewskiego rozporządzenia w pewnych powiatach albo częściach powiatów monarchii, dozwolonem używanie innego języka obok niemieckiego, a to dla ustnych narad i protokolarnych aktów dozorów szkolnych, jako też reprezentacji gmin i powiatów, zebrań gminnych i reprezentacyj wszelkich innych związków komunalnych i dla piśmiennych podań do władz.

Przez równy przeciąg czasu można na mocy rozporządzenia rejencji obwodu urzędnikom gmin wiejskich, niewładającym językiem niemieckim dozwolić, aby swe urzędowe sprawozdania i oświadczenia podawali w języku, w którym są biegli.

§. 3. Jeżeli przed sądem odbywa się czynność za współudziałem osób, które językiem niemieckim nie władają (machtig), w takim razie musi być przybrany przysięgły tłumacz.

Osoby, które niemieckim językiem nie władają, składają przysięgę w języku, w którym są biegłymi.

Protokół ma być w tych przypadkach w niemieckim języku spisany i dotyczącej osobie, niewładającej językiem niemieckim, jeżeli potrzeba jej przyzwolenia, przez tłumacza w obcym języku odczytanym.

Drugiego pobocznego protokołu w obcym ję-

NAD MODRYM DUNAJEM.

Nowella
przez
B. Bolesławitę.

(Ciąg dalszy).*)

Było około południa — pan Eustachy wypogodziwszy czoło, wchodził na próg mieszkania swojego w Grand Hotel, gdy służący mu oświadczył, że od pół godziny jakaś pani na niego czeka, że usiłował się jej pozbyć, ale w żaden sposób ustąpić nie chciała.

— Co za pani?

Służący był niedawno przyjęty, nie umiał powiedzieć nic, dodał tylko, że jej towarzyszy nie młody już, poważny mężczyzna, i że interes musi być bardzo ważny... gdyż pani zdawała się wielce poruszoną i niespokojną.

Odwiedziny te nie w porę przychodziły panu Eustachemu, który z jakimś niepokojem, powoli wsunął się do mieszkania i uchyliwszy drzwi ostrożnie, postrzegł pannę Anielę siedzącą przy stoliku, z głową na ręku opartą. Doktor Hurko, który jej towarzyszył, stał w oknie i patrzał na ulicę.

Pan Eustachy byłby się może cofnął i uciekł, ale został postrzeżonym, synowica wstała i biegła przeciwko niemu.

Musiał więc wejść, rad nie rad, i przybrawszy twarz wesołą, wyraz czułości pełen, pospieszył do ucałowania rączek... kuzynki...

Doktor skłonił się z daleka.

Panna Aniela oczy miała zapłakane.

— Cóż to za szczęście! co za szczęście... że droga moja Anielka, mnie odwiedza! — zawołał.

— A! nie szczęście, ale przeciwnie ból i niedola mnie tu sprowadziły — przerwała Słomińska gorączkowo i żywo. W głosie jej łzy czuć było i straszne cierpienie, ale się widocznie hamowała i starała być panią siebie.

— Kochany stryjaszek — poczęła, mówić mu nie dając — był tak łaskaw, że prosił ojca mego do siebie dziś na wieczór. Wiem, że ma tu być osób wiele, że rozmowa naturalnie może dotknąć najdrażliwszych przedmiotów, które mojego ojca, prawie do obłąkania rozgorączkowują.

Prosiłam ojca, aby się wymówił; pierwszy raz w życiu nietylko mi się oparł, ale się pogniewał na mnie. Siłą go powstrzymać nie potrafię. Doktor Hurko poświadczy, iż w stanie, w jakim się mój ojciec znajduje, ten wieczór byłby dlań zgubnym.

— Ale w jakimże stanie? w jakim stanie? Modest jest zdrowiuteńki... ja nie wiem o niczem — zawołał ręce załamując pan Eustachy.

Aniela milcząc, wskazała na doktora... a Hurko rzekł zimno:

— Pan Słomiński, brat pański, znajduje się w stanie niebezpiecznego podrażnienia, jako lekarz mogę to poświadczyć i uroczyście protestuję przeciw wyciąganiu go w towarzystwo tłumne.

P. Eustachy stanął wyprostowany, zmięszany, gniewny, spoglądając to na synowicę, to na doktora, który na skinienie panny Anieli, skłonił się bardzo niezręcznie i nieczekając na pożegnanie, wyszedł.

Drżąca, blada... synowica stała z wyrazem energii przerażającym, naprzeciw pana Eustachego. Jednem wejrzeniem mógł wyczytać z jej twarzy, iż ani czułością, ani groźbą, ani kłamstwem jej nie złamie.

— Przyszłam tu sama — rzekła głosem drżącym — aby się ze stryjem rozmówić otwarcie, bardzo otwarcie.

— Zmiłuj się — łagodnie odezwał się pan Eustachy — cały jestem na twe usługi — siadaj, uspokój się. Pewien jestem iż twe przywiązanie do ojca zwiększa ci i chorobę jego i niebezpieczeństwo.. Uspokój się — proszę...

Pomimo słodyczy z jaką wymówione były te wyrazy, panna Aniela, ani usiadła, ani się uspokoiła.

— Wiele mnie ten krok mój kosztuje — rzekła śmiało — ale los ojca droższy mi jest nad mój własny — musiałam go uczynić... Stan jego jest okropny, ale mi lekarz czyni nadzieję.

— Jakiż stan? co to za podrażnienie? ja nic nie rozumiem! udając zdziwienie rzekł pan Eustachy, nie postrzegłem w nim żadnej zmiany.

Aniela spojrzała nań z takim wyrazem oburzenia i zgrozy, że pan Eustachy mimowolnie się zarumienił.

— Stryju, rzekła — nie miej mnie za dziecko.. nie jestem niem... Nie chcesz być ze mną otwartym, a ja nią być muszę. Kosztuje mnie wypowiedzenie tego co na sercu leży... ja wiem że o chorobie ojca jesteś uwiadomiony i rachujesz na opiekę nademną... że chcesz kazać zamknąć mojego ojca, a majątek nasz owładnąć — ja wiem to... i przychodzę ci oświadczyć, że ratując ojca, dziś jeszcze pierwszemu kto mi się nastręczy, oddam rękę moją, aby mieć w nim opiekuna — i ojca obronić!!

Jednym tchem wypowiedziała to panna Aniela, zakryła sobie oczy i zaniosła się od płaczu...

Pan Eustachy zbladł... oczy mu się zaiskrzyły... nie mógł mówić — ręką powiódł po czole...

— Nie rozumiem co to wszystko znaczy — moja panno Anielo — rzekł wreszcie, ale mógłbym w tej chwili przypuścić że nie ojciec ale ty sama nie jesteś przy zdrowych zmysłach...

Głos mu drżał gdy to mówił. Nastąpiło milczenie...

— Czem mam okupić zdrowie i spokój ojca mojego — zawołała panna Aniela — żadna ofiara nie będzie dla mnie za wielką — proszę mówić. O co stryjowi idzie? o majątek... oddam go w jakich zechcesz warunkach.. Na to nie trzeba ani więzić ojca mojego — ani go dręczyć...

W ten sposób postawiwszy zadanie, panna Aniela napróżno oczekiwała odpowiedzi, naga nie osłoniona niczem prawda, była najstraszniejszym policzkiem, jaki mógł p. Eustachy otrzymać... Ustąpił kilka kroków.

— Nie mamy z sobą więcej nic do czynienia i do mówienia, rzekł posępnie. — Z jej ust mam poświadczenie uczuć braterskich i familii dla mnie. Jestem osądzony jako zbójca, który z nieszczęścia chce korzystać... Mężczyźnie odpowiedział bym inaczej na tę zniewagę, kobiecie odpowiadam milczeniem i wzgardą. Od tej chwili między mną a wami niema nic wspólnego... wypowiedzieliście mi wojnę, będziecie ją mieli...

Wyrazy te przeraziły zapłakaną Anielę, padła przed stryjem na kolana z załamanemi rękami.

— Zaklinam pana, zawołała — na cienie wspólnych wam z ojcem moim rodziców — zaklinam, nie prześladuj nas. Przysięgnę na tajemnicę najgłębszą — oddam co tylko stryj chcesz... ale oszczędź mi ojca! oszczędź ojca!

— A! to w istocie oszaleć można! krzyknął pan Eustachy — cóż ja temu ojcu zrobiłem? co ja mu robię? Zaprosiłem go z dobrego serca na wieczór do siebie.. cóż to kryminał??

I począł się śmiać z wyrazem jakimś okropnym, panna Aniela klęcząc ciągle płakała.

Oboje tak zajęci byli rozmową tą, że ani spostrzegli, jak od minut kilku, przebojem wszedłszy pan August stał milczący w progu i słuchał. Gdy się nareszcie ruszył i pan Eustachy przerażony postrzegł idącego ku sobie, stracił do reszty chłodną krew i przytomność. Poskoczył ku niemu jakby mu chciał zaprzeć drogę.

— Za pozwoleniem — odezwał się Rzewski — jestem tu już prawie od początku tej sceny dramatycznej, panie Eustachy, i przyszedłem też aby jej koniec położyć.

Rozmówmy się my lepiej z sobą otwarcie, chłodno.. i przyzwoicie. Panna Aniela nadto jest poruszoną. O co to idzie, mój panie Eustachy?

— Jeżeliś słuchał rozmowy, nieproszony świadku i opiekunie uciśnionej niewinności — zawołał gniewnie p. Eustachy — to wiesz, że idzie o to, iż mnie posądzają.. że chciałem brata zamknąć, aby mu wydrzeć majątek. Ja o niczem nie wiem! ja o żadnem obłąkaniu nie słyszałem.

Ruszył ramionami, pan August dziwnie twarz wykrzywił.

— Mój panie Eustachy, rzekł, nadzwyczaj mi przykro — ale w tem jest jakieś nieporozumienie.

Jakże możesz mówić, że o niczem nie wiesz, kiedy przed niespełna godziną umawiałeś się z Doktorem S., aby przyjął p. Modesta do swojego domu zdrowia, a ten ci odmówił!

Aniela krzyknęła i porwała się biegnąc ku panu Augustowi, jakby pod jego chciała się oddać opiekę.

Słomiński widząc, że dalsze udawanie do niczego nie prowadzi, pogardliwą zrobił minę.

— Chciałem pannie Anieli oszczędzić przykrości.. nie doprowadzając tej sprawy do ostatecznych granic — wyzywacie mnie.. bardzo dobrze! A zatem tak jest — chciałem i chcę Modesta wyleczyć, majątek ocalić, a pannę od tego obronić, aby głupstwa jakiego nie popełniła. Chciałem tego, chcę i mam prawo żądać tych rzeczy, a wstydzić się ich nie potrzebuję. Niemogę dopuścić, aby pan Modest nasze poczciwe imię dawał na pośmiewisko. Tak jest! tak jest! — powtórzył razy kilka z gniewem chodząc po pokoju.

— Tak jest? o cóż idzie?

— Opieki nad chorym ojcem, nikt córce wydrzeć nie może — przerwała w tej chwili panna Aniela z największą egzaltacją — a nad majątkiem zdaje mi się, że nikomu innemu jej nie przyzna żadne prawo tylko zięciowi. Pan Eljasz Rżewski ma moje słowo i przyrzeczenie.

Pan August spojrzał na nią zdumiony razem i przelękły, wiedział bowiem, że dopuściła się heroicznego kłamstwa.. Nieokazał jednak po sobie zdumienia i podając rękę pannie Anieli, drżącą, niemogącą wymówić wyrazu, wyprowadził z pokoju. W kurytarzu panna Aniela musiała poszukać ławki i siąść, gdyż po wysiłku nadzwyczajnym, jaki ją rozmowa kosztowała, opuściła ją sił reszta. Pan August musiał pobiedz po wodę i cucić na poły omdlałą.

Pan Eustachy zostawszy sam długo się z miejsca nie ruszył.. stał wryty.. osłupiony — wściekły na siebie. Co miał zrobić z tym zapowiedzianym wieczorem??

Dobre pół godziny upłynęło, nim zebrał myśli i przyszedł do siebie. Nie słyszał nawet, gdy Paschalski zapukał i sam sobie dawszy pozwolenie wnijścia, stanął przed zamyślonym, wyciągając doń rękę napróżno. Osowiałym wzrokiem popatrzał nań, jakby go nie poznawał.

(C. d. n.)

---

*) Zobacz nr. 41, 42, 43, 44, 51, 52, 53, 57, 58, 59, 64, 65, 66, 70, 71, 76, 77, 78, 84, 85, 86, 90, 91, 93, 96 i 97.

zyku nie spisuje się, jednakowoż wyrzeczenia i oświadczenia w obcym języku, jeżeli i jak daleko sędzia uważa to za potrzebne, ze względu na ważność sprawy, mogą być także w obcym języku w protokole albo w dodatku spisane. W przypadkach, które się do tego kwalifikują, może być do protokołu dołączone tłumaczenie uwierzytelnione przez tłumacza.

§. 4. Przysięgę składa tłumacz albo raz na zawsze, albo przed spełnieniem swej funkcji w pojedynczym przypadku na to, że wiernie i sumiennie będzie tłumaczył.

Jeżeli urzędnik ustanowiony jest jako tłumacz, przysięga służbowa zastępuje przysięgę tłumacza.

§. 5. Przy cywilnych sporach prawnych i czynnościach sądowych dobrej woli (dobrowolnego sądownictwa) mogą interesenci zwolnić tłumacza od przysięgi.

Uwaga o zwolnieniu tem musi być w języku interesantów zapisana w protokole.

§. 6. Przywoływać tłumacza nie potrzeba, jeżeli wszystkie osoby, biorące udział, władają obcym językiem. W takim razie może być protokół, o ile odnosi się do czynności dobrowolnego sądownictwa, w obcym spisany języku, tłumaczenie jednakowoż na niemiecki język musi nisbawem być uskuteeznione.

§. 6. a) Urząd tłumacza może wykonywać sekretarz sądu albo protokolista, jeżeli sekretarz sądowy albo protokolista są równocześnie jako tłumacze ustanowieni.

§. 7. upada.

§. 8. upada.

§. 9. Wymieniono w §. 3. do 6. a) rozporządzenia, tyczące się czynności w sądach, będą odpowiednio zastosowane do czynności władz administracyjnych w tych sprawach, w których obowiązuje postępowanie kontradyktoryczne, jako też i w czynnościach przed władzami i komisjami separacyjnemi, oraz i w czynnościach ustnych przed urzędnikami stanu.

§. 10. upada.

§. 11. Wszystkie przeciwne tej ustawie przepisy tracą moc obowiązującą, a mianowicie:

1) przepisy ogólnej ordynacji sądowej część I. tyt. 10. §. 213—215; część II. tyt. 2. §§. 37 do 39. §§. 75, 87 i 422 dodatku jako i ustawa z d. 26. stycznia 1857 r. (Zbiór praw str. 64).

2) §§. 58—64 i 329 ordynacji kryminalnej z d. 11. grudnia 1805, drugi ustęp art. 27. ustawy z d. 5. maja 1852. (Zbiór praw str. 209), §. 24 ordynacji procesów karnych z d. 25. czerwca 1867. (Zbiór praw str. 933), o ile się odnosi do zdolności tłumacza współdziałania jako sekretarza sądowego, jako też drugie alinea § 144 i §. 148 tej samej ordynacji procesów karnych;

3) wszystkie przepisy dotyczące używania języka polskiego w prowincji poznańskiej, włącznie rozporządzenia o tłumaczeniu ustaw na język polski z d. 20. lipca 1816. (Zbiór praw str. 204);

4) rozporządzenie z d. 11. maja 1843. (Zbiór praw str. 183), odnoszące sie do czynności sądowych z Wendami;

5) wszystkie przepisy o używaniu duńskiego języka w sprawach urzędowych i sądowych w prowincji szlezwicko-holsztyńskiej, włącznie z najwyższym rozkazem gabinetowym, dotyczącym tłumaczenia na język duński zbioru praw z d. 13. kwietnia 1867. (Zbiór praw na 1848 str. 267).

Przepisy tej ustawy wchodzą w miejsce powszechnego prawa krajowega część I. tyt. 5. §. 180 do 183 i tyt. 12 §. 125 do 130 i 132, jako też w §§. 31 i 32 dodatku.

Przepisy w pierwszem i trzeciem alinea §. 3. tej ustawy, o ile nie zachodzą wyjątki, określone w §. 5, 6 i 6 a., należy uważać jako konieczne w myśl §. 139, tyt. 12 część I. Powszechnego prawa krajowego.

Równocześnie wstępują wymienione przepisy §. 3. wraz z wyjątkiem, uzasadnionym w §. 5. na miejsce rozporządzenia w pierwszym ustępie art. 332 nadreńskiej ordynacji kryminalnej, a to z tem samem zagrożeniem nieważności.

§. 12. Ustawa ta nie dotyczy:

1) przepisów tyczących odczytania artykułów wojennych w języku ojczystym osobom wojskowym, nieumiejącym po niemiecku;

2) przepisów o ustanowieniu i usunięciu tłumaczy i o ich uzdolnieniu do współdziałania w pewnej sprawie, z zastrzeżeniem postanowienia w §. 6. a.;

3) przepisów o tłumaczeniu dokumentów;

4) przepisów o postępowaniu notarjuszów. Jednakże traci moc §. 34. ustawy z 11. lipca 1845 o sposobie zdziaływania aktów notarjalnych.

Jeżeli wymienione pod nr. 3. i 4. przepisy wymagają przysięgi tłumaczy, to ma być składaną wedle §. 4. ustawy.

§. 13. Niezmieniony.

Z Podola.

Oświata ludowa zaczyna już i u nas gdzie niegdzie rozrzucać owoce swej pracy. Maluczkie są one jeszcze i niedojrzałe, ale zawsze mogą służyć za dowód, iż szczep się przyjął i wzrosł o tyle, że może już je wydawać. Nierzadko daje się napotkać wiejskich chłopaków zabawiających się decyfrowaniem gdzieś pochwyconego kawałka gazety; budynki i sprzęty włościańskiego podwórka opatrzone są naiwnie napisami, tłumaczącemi przeznaczenie takowych, aby ktoś piśmienny nie wziął chałupy za stodółkę lub beczki za wiadro itp. Cokolwiek więcej usposobieni znajdują przymusowe zajęcie przy urzędach gminnych. Przejeżdżając niedawno przez porządną wieś dużą, napotkałem gromadki ludzi przy naprawie drogi. Stary włościanin, w rodzaju nadzorcy z lulką w jednej ręce, a laską w drugiej stał nad pracującymi. Obok, kilkunastoletni chłopczyna w kożuszku, pilnie coś dłubał ołówkiem na kawałku papieru. Widocznie notował nazwiska robotników. Dopełniwszy tej czynności, oddał kartkę starszemu, a sam usiadł pod drzewem i dobywszy śniadanie z torebki, zaczął się posilać.

Trochę więcej czasu na naukę niż 3 miesiące zimowe i wykład cokolwiek przystępniejszy do pojęcia dziatwy wiejskiej, a wyż przytoczone przykłady pomnożyłyby się znacznie, bo na ochocie do „lamentarza“ nie zbywa tu wcale.

Dla włościan, pragnących odebrać odpowiednie swemu stanowi wyższe wykształcenie, właściwa być może istniejąca od lat kilkunastu, niższa szkoła rolnicza w mieście Humaniu. Szkoła ta ma za cel kształcenia uboższej klasy na umiejętnych rządców i ogrodników. Prócz agronomii bowiem, wykładają tam także bardzo starannie i systematycznie naukę ogrodnictwa. Dla praktyki, służy będący opodal wspaniały ogród, słynna Zofiówka. Programat szkoły jest następujący: Uczniowie przyjmowani bywają od 13 do 17 lat wieku. Zastrzega się przy wstępie umiejętność czytania, pisania i 4 działań arytmetycznych. Kurs nauk rozłożony jest na lat 5, z których pierwsze 4 przeznaczone są na naukę teoretyczną — ostatni na studja praktyczne w majątkach prywatnych lub fermach, należących do szkoły. Płaca roczna za ucznia 125 rubli. Dopuszczeni są również wolni słuchacze. Od roku 1863 do 1873, odebrało świadectwa z ukończenia nauk sześćdziesięciu. W r. z. uczących się było około trzydziestu. Wychowańcy szkoły Humańskiej praktykujący lat 6, odbierają patent na ukształconego rządzcę, a w lat 10, pierwszą rangę służby cywilnej.

Rozgadawszy się tak szeroko o rolnictwie, pozwalam sobie jeszcze słów parę wtrącić o tem, jak w gubernii Podolskiej, przy tak pełnym rozkwicie literatury salonowej, pisma rolnicze przez bardzo małą tylko cząstkę mieszkańców są prenumerowane; a mówię to z przekonania, bo w tym celu wszedłem kiedyś do pocztowego wagonu i przewertowałem od A do Z wszystko co tylko przysyła Warszawa na pokarm duchowy naszym mieszkańcom. *Much* i *Kłosów* znalazłem podostatkiem, a co dzienników rolniczych, było tyle: *Gazety Rolniczej* egz. 5, *Tygodnika Rolniczego* 3 i *Ziemianina* 2. Na 1,623 obywatelskich domów w gubernii Podolskiej, według statystycznego obliczenia, to trochę za mało; zwłaszcza w kraju przeważnie rolniczym. Widocznie pp. Ziemianie tutejsi, zostają po dziś dzień w tem przekonaniu zastarzałem, iż gospodarstwo z książki prowadzi do upadku, i że wszelka nauka, najmniejszego związku niema z rolnictwem. Któż przecie pisze dzieła rolnicze, jeśli nie rolnicy? Doprawdy, smutne budzą uczucie ziemianie, którzy gardząc rozumem książkowym, pragną własną obserwacją i rutyną zastąpić potęgę nauki. Tacy muszą słuchać rad pierwszego lepszego gumiennego, choć uważają się za stokroć wyższych od niego. (*W.*)

Ziemie polskie.

(Emigracja z Prus Zachodnich do Australji. — Projekt budowy kolei żelaznej z Kalisza do Skalmierzyc.)

Gazeta Toruńska pisze: Niedawno temu wybrało się 160 ludzi z Prus Zachodnich do Australii na wyspy Nowej Zelandyi, do której 2 wyspy należą, tak wielkie mniej więcej, jak Anglia i Irlandja. Kraj przyjemny i urodzajny pełen gór, rzek, jezior. Mieszkańców jeszcze bardzo mało, może około 300 000 tylko. Kraj stoi pod panowaniem angielskiem.

Niewiedzieć, kto naszym ziomkom poradził udać się tam, zapewne jacy ajenci, przed którymi strzedz się trzeba, jak przed ogniem. Wychodźcy do Australii dla nas straceni, ponieważ tam nie znajdą nikogo ze swoich, ich dzieci będą już Anglikami australskimi.

Powtarzamy ciągle, że jedynym krajem, do którego Polakom wychodzić warto, jeżeli w kraju pozostać nie chcą lub nie mogą, to Ameryka północna (Stany Zjednoczone). Tam już setki tysięcy Polaków i Słowian się znajduje, tam najlepsze urządzenia obywatelskie, do Ameryki stosunkowo najbliżej, związek i łączność pomiędzy Ameryką a Europą coraz większe, przez wystawę powszechną amerykańską tegoroczną jeszcze się powiększy. Trzeba się naturalnie wpierw dowiedzieć u przyjaciół, znajomych, w redakcjach gazet polskich, dokąd się udać i jak sobie postąpić.

Od ajentów z daleka, ponieważ ci radzą ludziom iść tam, gdzie największej pracy, a najmniejszy zarobek, dokąd nikt iść nie chce. Za to płacą ajentom, że ściągają wychodźców do złych okolic i w najgorsze stosunki. W dobre strony sami ludzie idą, nie potrzeba ajentów i namawiania.

Ostrzegamy przy tej sposobności ponownie przed Brazylią. W jednej tylko prowincji, Rio Grande do Sul, mogą Europejczycy wytrzymać, lecz i tam wychodźcy nie mają prawa obywatelstwa, prawa inne uciążliwe, od reszty świata daleko, cywilizacji mało.

Wielce pożądaną byłoby rzeczą, aby dla Polaków wychodźców utworzył się komitet w Nowym Jorku i w St. Francisko w Ameryce północnej i aby kierował wychodźtwem, aby Polacy nie marnieli, za morzem, aby nie przestali być Polakami, aby się łączyli i stanowili jędrną i zdrową część narodu po za granicami Polski, część, którąby dla całego narodu żyła i działała.“

Wobec nowego przepisu, pisze *Kaliszanin*, wzbraniającego przewozu okowity za granicę przez komory nie znajdujące się po nad liniami kolei żelaznej, gorzelnie stanowięce część nierozdzielną rolnictwa upaść muszą, z wyjątkiem okolic leżących ponad koleją żelazną, gdzie przemysł okowitą jako tako utrzymać się może. Jeżeliby tedy chociaż z Kalisza wyprowadzono kolej żelazną do granicy pruskiej, gdzie takowa zetknęłaby się z przedłużyć się mającą do Skalmierzyc koleją Ostrowską, to pod wielu bardzo względami dobrobyt tak samego Kalisza jak i całej gubernii odczułby to znakomicie; a w szczególności dobrobyt tych wszystkich, którzy spekulacje swoje na gorzelni opierają. (Wiadomo, że już pozwolono wywozić na trzy komory tamtejszej okolicy).

Budowa kolei bez taboru z Kalisza do Skalmierzyc, wedle zdania kompetentnych osób, kosztowałaby około 150.000 r.s., które za pomocą udziałów zebraćby można, a które przy żywym współudziale tutejszych kapitalistów z łatwością znalezćby się dały.

Mówimy bez taboru, gdyż dla tej małej linii, jak z Kalisza do Skalmierzyc, sprawienie takowego nie opłaciłoby się odpowiednio, ale tej niedogodności łatwo wypożyczeniem odpowiedniej liczby wagonów od towarzystwa kolei ostrowskiej zapobiedzby można.

Co do uzyskania koncesji rządowej, zabiegi podjąć ma Tykociner, który jednocześnie oświadczył się z gotowością przyjęcia znacznego pieniężnego udziału w budowie projektowanej kolei.

Przegląd polityczny.

Moskwa. *Neues Berliner Tageblatt* otrzymuje z Moskwy z źródła, jak powiada, bezpośredniego, następujące szczegóły o stanie sprawy dr. Strousberga. Wedle tego przedłożył prokurator krótko przed świętami Wielkanocnemi sądowi akt oskarzenia, składający się z 14 ściśle zapisanych arkuszy, a wystosowany tak przeciw wszystkim członkom Rady nadzorczej i dyrekcji w liczbie 21, jako też równocześnie przeciw dr. Strousbergowi, co do którego opiera się oskarzenie na art. 354, 1655 i 1666 moskiewskiego kodeksu karnego (oszukaństwo i przekupstwo). Dodane do oskarzenia akta sę dziego śledczego składają się z 14 grubych, litografowanych tomów. Oskarzenie wymienia równocześnie przeszło stu świadków a równie tyle dostawi prawdopodobnie i obrońca. Obszerniejszym jeszcze niż biblioteka ta aktów jest materjał dowodowy, składający się z dokumentów, weksli, ksiąg kupieckich, opinii, aktów notarjalnych itd. Do skargi cywilnej, która wedle prawodawstwa moskiewskiego równocześnie podaną być może, przypuszczeni zostaną nie pojedynczy poszkodowani lecz sumarycznie tylko komisja likwidacyjna i jej mandatarjusze. Podsądnemu Strousbergowi, nie będącemu poddanym moskiewskim, zezwolono przybrać sobie tłumacza. Akta śledcze podają sumę, jaką Landau i spólnicy odebrali od dr. Strousberga dla ich przekupienia, na przeszło milion rubli. Sąd postanowił w pierwszym tygodniu po ukończeniu ferji sądowych wielkanocnych a więc do 30. kwietnia rb. termin, w którym się rozpocznie ustne postępowanie w tej sprawie.

Z Izby sądowej.

Lwów 1. maja 1876.

Przed trybunałem sądu przysięgłych w tutejszym c. k. sądzie karnym rozpoczęła się dziś rozprawa główna w sprawie Herschla M a j e r a n a, Abrahama K o r n m a n n a i Samuela S c h e i n d l i n g a, oskarżonych o zbrodnię oszustwa popełnionego na sp. Karolu Kubickim.

Trybunał sądowy składa się z radcy sądu krajowego p. Józefa Jasińskiego jako przewodniczącego i pp. radców Drdackiego, Schatzla i zastępcy p. Poźniaka.

Na ławie przysięgłych zasiedli: pp. Kiselka, dr. Kuczkiewicz, Mieczkowski, hr. Karnicki, Wicenty Baurowicz, Ant. Willer, Jan Müller, dr. Radziszewski, Łukowski, Osmólski, dr. Buhl, dr. Roiński; jako zastępcy hr. Fredro i Orłowski.

Ze strony prokuratorji państwa występuje p. dr. Białoskórski. Obronę Majerana i Kornmanna objął dr. Gottlieb, zaś Scheindlinga dr. Górecki. Rozprawa potrwać ma 8 do 10 dni. Z wielkiej liczby cytowanych świadków, wymieniamy pp. Jana Kubickiego ojca i syna, dr. Hryszkiewicza, pp. dr. Chądzyńskiego i Opolskiego.

Odczytany akt oskarżenia obejmuje kilkanaście arkuszy. Podajemy z niego najważniejsze momenta.

W maju 1874 r. p. Jan Kubicki, ojciec, podał do sądu obw. w Przemyślu doniesienie przeciw Herschlowi M a j e r a n o w i i Abrahamowi K o r n m a n n o w i o oszustwo, tej treści, że obaj wyłudzili od syna jego ś. p. Karola Kubickiego, kaleki umysłowego dwa akcepta, każdy na 1000 zł. opiewające i jeden akcept na 300 zł. Nadto wymogli na nim dwie deklaracje, któremi ś. p. Karol Kubicki zobowiązał się prócz sądownie przyznanych odsetek po 6 od sta. płacić im jeszcze dalsze odsetki po 12, razem więc po 18 od sta. Na te weksle nie otrzymał śp. Karol Kubicki od Majerana i Kornmanna albo wcale nic, albo co najwięcej 20 zł. s z ó s t a k a m i.

Akta tutejszego sądu krajowego jako handlowego wykazują, że przeciw akceptantowi Karolowi Kubickiemu wydane zostały trzy nakazy płatnicze, mianowicie: 1) na prośbę Abrahama Kornmanna na podstawie wekslu z datą Lubaczów dnia 1. marca 1864 na 1000 zł.; 2) na prośbę Herschla Majerana na podstawie wekslu z daty Lubaczów 4. kwietnia 1867 również na 1000 zł. opiewającego; 3) na prośbę Chany Scheindling jako żyratarjantki Kornmanna na podstawie wekslu z daty Lubaczów 13. maja 1868 roku na 300 zł. opiewającego.

Dalej wykazują akta wekslowe, że pierwsze dwa nakazy płatnicze z powodu niewniesienia zarzutów, stały się prawomocnemi i na podstawie tej prawomocności nastąpiła egzekucyjna intabulacja sumy 2000 zł. wraz z odsetkami i kosztami sądowemi w stanie biernym połowy dóbr Budomierz, Karola Kubickiego własnej. Później nastąpiło egzekucyjne zajęcie, ocenienie i przeniesienie jego ruchomości, a w dalszym toku egzekucji zarządzenie egzekucyjnej sekwestracji dochodów z połowy tych dóbr na rzecz wspomnianych wierzycieli dozwoloną została.

Trzeci nakaz płatniczy o sumę 300 zł. nie doręczono akceptantowi, Karolowi Kubickiemu, który wówczas już w domu obłąkanych się znajdował, lecz jego zastępcy prawnemu, dr. Czemeryńskiemu.

Co do wspomnionych dwóch deklaracji niewątpliwą jest rzeczą, że na ich podstawie w skutek próśb Majerana i Kornmanna, intabulacja obowiązku Karola Kubickiego do płacenia prócz odsetek 6%, jeszcze dalszych 12% od sum 1000 i 1000 złr. w stanie biernym połowy dóbr Budomierz dozwoloną została. Okazuje się tedy przedewszystkiem, że Majeran i Kornmann z powyższych dokumentów mianowicie trzech weksli i dwóch deklaracji taki użytek zrobili, którym ujawnili swe dążności do zrealizowania praw, dla nich z owych dokumentów wypływających. Tymczasem śledztwo wykazało, że oskarżeni dokumentów tych dla braku prawnego tytułu posiadać nie mogli i posiadać nie powinni byli. Dalej wykazało śledztwo, że oskarżeni weszli w posiadanie tych dokumentów a raczej podpisów na nich umieszczonych w sposób podstępny, wprowadzając ś. p. Karola Kubickiego w błąd i wyzyskując jego niemoc umysłową, jak to z następujących okoliczności wypływa:

Karol Kubicki, syn znanego obywatela Jana Kubickiego, właściciel połowy dóbr Budomierz, od dłuższego czasu chromał na umyśle. Umarł on w 32 roku życia na oddziale obłąkanych w szpitalu głównym we Lwowie. Już w 20 roku życia miewał on objawy obłąkania, które z biegiem czasu coraz częściej się powtarzały i z większą gwałtownością występowały. W skutek jego choroby umysłowej rodzina nie przypuszczała go do zarządu majątkiem, administrując takowy w jego imieniu. Na początku roku 1867 choroba ś. p. Karola Kubickiego przybrała groźniejsze objawy. W tym bowiem czasie stał się gwałtowniejszym i złośliwszym. Na wiosnę 1867 r. usiłował n. p. w szale swoim podpalić karczmę w Budomierzu i inych dopuszczał się zdrożności, tłukł szkła, łamał meble itp. W skutek tego oddano go do szpitala powszechne-

---

Różności.

* **Przyjemności wystawy.** W polskim *Kurjerze Nowojorkskim* czytamy:

Jak powiada pewien dziennik Filadelfijski nie ma tam jednej prawie familji, która by nie odebrała od jakiegoś zapomnianego kuzyna czy krewnego liścik brzmiący mniej więcej jak następuje:

„Drodzy przyjaciele!

Od tylu lat zawsze się wybieram odwiedzić was i ciągle coś mi na przeszkodzie stawało, ale w tym roku, bądź co bądź, postanowiłem życzenie swoje spełnić i przyjadę do was, nie na długo jednak, gdyż na to moje interesa nie pozwalają, ale tak na dwa lub trzy tygodnie.

Nie chcąc wam ambarasu przyczyniać, zostawię w domu starszych synów, którzy mogą już bez dozoru się obejść, a przyjadę do was tylko z żoną, z dwojgiem młodszych dzieci i z mamką.

Bądźcie zdrowi i do widzenia.“

Tej przyjemności zapewne nikt Filadelfijczykom nie zazdrości.

* **Dla mężów.** W posiadłości Wielki Dwór, powiatu Wileńskiego, wystrzałem z pistoletu pozbawiła się życia Józefa Jeleńska, żona bardzo bogatego obywatela, który ją kochał nadewszystko. Przyczyną samobójstwa było to, że pani Jeleńska chciała wybudować w Paryżu dom i mieszkać tam, przyczem urządzić bibliotekę, zaprowadzić wieczory literackie i t. d. Mąż obiecał, ale nie w bieżącym, tylko w przyszłym roku zadośćuczynić jej życzeniu, ale ona pragnęła niezwłocznego spełnienia jej prośby. Gdy mąż jej oświadczył, że finansowe okoliczności stanowczo mu nie pozwalają ponieść teraz tak znacznego wydatku, postanowiła się zabić. Raniwszy się w prawy bok, zawołała: „Ach, mężu ratuj mnie!“ ale mąż już nic nie pomógł. Samobójczyni jest młodą i piękną kobietą.

* **Wyszła po chińsku** historja ostatniej wojny prusko-francuskiej w 8 tomach. Autorami są Wang Taou i Chag Tsungleang. Czytając pilnie poważniejsze pisma publiczne europejskie, zebrali oni z dziwną dokładnością uderzające szczegóły tej wojny. Obecny stan Europy przypomina im okres ciągłych i strasznych wojen, w jakim znajdowały się Chiny 500 lat przed Chrystusem. Przepowiadają więc nam zajadłe spory i krwawe walki na długie lata. Jedynym warunkiem według nich byłby ścisły sojusz między Anglią, Francją, Moskwą i Prusami. Inaczej pokój nie powróci, aż jedna rasa nie opanuje i nie przytłoczy wszystkich innych. Wtedy nadejdzie, jak w Chinach, nieprzerwana pogoda. Syn słońca, brat księżyca, będzie nad ciałami i duszami samowładnie panował a uczeni mandarynowie z Berlina, Drezna i Strasburga będą świat uszczęśliwiali tysiącami voluminów. Oto co wynika z ogólnego poglądu na dzieje Europy, który poprzedza w tem dziele szczegółowa historja ostatniej wojny. Wyłuszczenie wypadków tej wojny poczyna się od sławnej rozmowy Benedettego, który tu się zwie Peeuni-tsh-ti z królem pruskim w Ems, tu wyrażonym przez Im-sze, ciągnie się przez cały poczet bitew aż do Sedanu, tu nazwanego Sze-tan; potem następuje opis oblężenia Paryża, i tak dalej, aż do wyboru Mac-Mahona na prezydenta rzeczypospolitej francuskiej.

* **W Płocku** miejscowa władza zezwoliła na zniesienie sposobem próby taksy na mięso i chleb.

* **Patent.** Przed kilkoma dniami do Warszawy nadesłany został z Londynu, ozdobny patent na pargaminie, udzielony przez rząd Wielkiej Brytanii panu Florjanowi Grubińskiemu, za wynalazek żniwiarki zwanej „Warszawianka“.

* **Wybiegi przemytników.** We wsi S. w pobliżu jednej z komór na granicy Prus i Królestwa, dwóch było włościan, braci, zupełnie do siebie podobnych, a może i bliźniąt, z których jeden był mocno garbaty i z ułomności takiej ciała swego był na komorze dobrze znanym, garb też jego ani podejrzenia już nie budził, ile razy jadąc lub idąc komorę przebywał, ani też nie był przedmiotem rewizji. Z okoliczności tej skorzystał brat jego, garbusa wysłał o mil kilka do stryja, a ubierając się w jego kapoty, mógł w wypukłość garb pokrywającą pomieszczać miękki drogi towar i podobnie jak garbus rzeczywisty, granicę bez rewizji przebywać. Nie długo atoli cieszył się kalectwem brata swego, niedawno bowiem sztywna od pakunku tektura przebiła sukno i ciekawie na polską ziemię wyglądać zaczęła, lecz w tej chwili ułatwiła wykrycie defraudacji.

* **Wychodźtwo do Ameryki.** Czytamy w *Dzienniku Poznańskim*:

„Pomimo ustawicznych ostrzeżeń, nawoływań tak prasy jak ludzi dobrej woli, lud nasz nie chce zaniechać myśli szukania gdzieś w obczyźnie lub za morzami nawet, lepszego bytu i zarobku. Naturalnie, że tu największa wina spada na spekulantów i ajentów, którym zarobek i niecne wyzyskiwanie łatwowierności ludu stoi po nad wszystko, którzy schwytani na uczynku do surowej winni być pociągani odpowiedzialności. Otóż *N. Berl. Tag.* donosi, że przed kilku dniami przybyło na hamburgski dworzec w Berlinie kilkadziesiąt rodzin wraz z dziećmi z Galicji, celem dalszej emigracji do Ameryki. Wszyscy ci ludzie nędznie ubrani nie mieli nawet tyle, aby nie tylko opłacić dalszą podróż z Berlina, ale nawet aby pierwsze opędzić potrzeby. Nie wiedząc co począć, udali się do austrjackiej ambasady z prośbą, aby dano im fundusze na powrót do kraju. Stary feldmarszałek hrabia Wrangel spostrzegłszy z okien swego mieszkania cisnących się do ambasady biedaków, kazał im podobno wynieść nieco pożywienia i udarował ich nadto pewną kwotą pieniędzy.“

Przytoczywszy powyższą wiadomość, nie od rzeczy będzie tu powtórzyć artykuł *Gazety Polskiej*, wychodzącej w Chicago w Ameryce (pod redakcją p. Dyniewicza 404 Noble przy Bradlej str.), a dający pewne wyobrażenie o stosunkach tamtejszej emigracji naszej. Oto słowa artykułu, który podajemy także w myśli przysłużenia się komuś, kto może prędzej gdzieś choćby Ameryce z naszą *Gazetą* zdybaćby się mógł, niżeli z *Gazetą Polską*:

„Z nadejściem wiosny każdemu człowiekowi mogącemu pracować, obudziły się nadzieje, lepszej przyszłości; każdy, kto niemiał pracy w zimowej porze i niema jej teraz zapewnionej, stara się o nią, aby sobie i swej familii przynależne utrzymanie zabezpieczyć.

Zastój pracy w zimowej porze nie rolników, tylko u wszystkich innych nie mających swej glieby z nadejściem wiosny zniewolił ich szukać polepszenia na przyszłość choćby i na krańcu świata.

Nasi rodacy rozrzuceni po całej Ameryce nie mając widoków na przyszłość polepszenia swego bytu w miejscach, gdzie dotąd zamieszkiwali, opuszczają te, a szukają innych. Jedni sobie polepszą, a drudzy pogorszą.

Pogorszą sobie ci, którzy bez żadnej wiadomości o jakiejkolwiek pracy, udają się na chybił trafił w inne okolice z nadzieją, iż jeśli tylu a tylu Polaków tam się utrzyma, to i oni sobie polepszą.

Naszym obowiązkiem jest odezwać się do tych, którzy sobie tak nieroztropnie postępują i ostatnie zasoby, które tak mozolnie przez długi czas zapracowali, tracą na podróże, a zamiast polepszyć pogorszą sobie.

Ojciec familji chcąc polepszyć swą przyszłość, musi na to zważać, aby ostatniego grosza na próży nie stracić — powinien się listownie wywiedzieć, lub też w ostatnim razie sam jeden w świat się puścić i pracę wyszukać, a mając ją już, wtenczas dopiero familię sprowadzić.

Człowiek samotny, nie mający kłopotu o nikogo więcej tylko sam o siebie, dobrze robi, iż szczęścia szuka, bo dla niego jest cały świat, gdzie przyjdzie, wszędzie tylko sam,— a jeśli czasem damu się bieda we znaki — to tylko nauka na przyszłość.

Nie jedni opuszczają miejsce swego pobytu z przyczyny, iż tylko sami się znajdują pomiędzy innemi narodowościami, a mając w sobie iskrę polskości, przyjemnie im byłoby żyć w pośród swych ziomków. Ci powinni się listownie dowiedzieć, jeśli w pobliżu ich niema jakiej osady polskiej, w której i oni by mogli się utrzymać, a nie jeżdżąc z całemi familiami w miejsca nie pewne swego utrzymania o kilka set mil drogi od nich odległych, pozostawiając osady polskie tylko kilkanaście lub i kilkadziesiąt mil z niewiadomości.

Tym to rodakom za nadesłaniem trzy centowej marki pocztowej, chcemy pośredniczyć i w bliskości nich o Polakach uwiadomić, z którymi będą mogli bliżej porozumieć się.“ Jak więc z powyższego wynika artykułu, nawet osiadłym w Ameryce Polakom nie najlepiej idzie.

* **Zapis.** *Czas* donosi: Zmarły w tym tygodniu w Krakowie dr. Tomasz Kitowski zapisał testamentem swoim w różnej monecie 25.000 zł. na dom podrzutków w Krakowie, zostawiając założenie go na nowo po jego zniesieniu Towarzystwu dobroczynności, a w razie, gdyby się ono tego nie podjęło, reprezentacji miejskiej, gdyby zaś i ta odmówiła, fundusz ten ma przejść na własność warszawskiego domu podrzutków przy szpitalu Dzieciątka Jezus; dalej 25.000 zł. czyli właściwie 15.000 rubli dla Arcybractwa i Banku miłosierdzia w Krakowie, wreszcie 15.000 rubli w różnych papierach i wartościach dla krewnych swoich, mianowicie dla sióstr swych i ich dzieci.

* **Nie do uwierzenia a jednak prawdziwe.** Dnia 4. marca 1874 pewien kupczyk paryski pokazując przyjaciołom po obiedzie sztuki kuglarskie, z których jedną było połykanie widelca, połknął go na prawdę. Zazwyczaj wpuszczał on widelec w głąb gardła i utrzymywał go muskułami. Wśród tego roześmiał się, i widelec wpadł mu w kanał pokarmowy, gdzie utknął kolcami. Wezwany operator usiłował uchwycić widelec, lecz operowany, w kurczu sprawionym przez podrażnienie, schwycił lekarza za rękę; widelec wyśliznął się i spuścił się dalej. Nazajutrz lekarze poczuli widelec sterczący w żołądku. Kupczyk doznawał pewnego ucisku, ale żadnych przeszkód w codziennych funkcjach, lecz czasami miewał napady mdłości i bóle; a dopiero w jesieni silniejszych zaczął doznawać boleści. Dr. Labbé zbadał, że kolce widelca wbiły się w ściany żołądka. Naradził on się z drami Gosselin i Larrey i postanowił wydobyć widelec. Zamiast przeciąć wprost żołądek, postanowił niszczyć środkami gryzącemi powłokę mięsną i potem ścianę żołądka, lecz wśród tego musiał zaniechać operacji, bo chory dostał ospy. Po jej przebyciu ponowiono ten sam środek, aż wreszcie dnia 9. kwietnia przystąpiono po uśpieniu chloroformem chorego, do operacji nacięcia żołądka, tak iż trzeba było zrobić wprzódy sondą w ranie obrót jego, zanim go zdołano wyciągnąć. Od tego czasu chory szybko przychodzi do zdrowia i niebawem wyjdzie zupełnie wyleczony.

* **W Paryżu** w sam dzień wielkanocny mieli w teatrze Chateau d'eau odczyt pp. Louis Blanc i Wiktor Hugo w celu zebrania składki na rzecz robotników chcących wziąć udział w wystawie w Filadelfii. P. Louis Blanc opowiedział historję Filadelfii i jej założyciela Wilhelma Penn i podniósł znaczenie tej uroczystości i święconej rocznicy oswobodzenia Stanów Zjednoczonych. P. Wiktor Hugo wygłosił następnie jedną z najpiękniejszych mów, jakie wyszły kiedy z jego ust wymownych. „To, co dzisiaj święcimy, jest to obcowanie narodów; przyjmujemy dzisiejszą uroczystość i zwiększamy ją braterstwem. Z Wielkanocy chrześciańskiej robimy wielkanoc ludową. (Oklaski.) Przychodzimy tu ufni i spokojni. Jakiż mógł być powód obawy lub niepokoju? Żaden. Jesteśmy Francją nową. Otwiera się era większej stałości. Przeszły katastrofy, ale zostawiły nam duszę naszą. Monarchja umarła, a ojczyzna żyje (oklaski)... Wchodzimy mężnie do życia spokojnego i poważnego pełnoletnich ludów.... Obywatele, jesteśmy na drodze sprawiedliwości, idźmy dalej. Wytrwać, to zwyciężyć. O ludu spotwarzony i zapoznany, nie trać odwagi; bądź zawsze wielkim a dobrym ludem, który porządek ua powinności, a wolność na pracy opiera. Bądź tą wybraną cząstką ludzkości, która ma wszystkie uczciwe chęci, która postępuje bezustannie, a która wszystkie czyni usiłowania, aby nikogo nie zienawidzić. Niestety! czasem to trudne. Mniejsza o to, o bracia, wspierajmy tych, którzy upadają, dodajmy ducha bojaźliwym, opiekujmy się cierpiącymi, kochających kochajmy, a nieprzebaczającym — przebaczajmy. (Wielkie wzruszenie, długie oklaski.)... Ludzie z przeszłości, ci których nazywamy panami świata, a którzy nawet nie zą panami kolebki swej, ni grobu swejego, strasznej oddają się pracy. Podczas kiedy staramy się tworzyć życie, oni szerzą wojnę, t. j. śmierć. Mają płodność swoją, która jest zniszczeniem; mają i swoje wynalazki, wydoskonalenia, odkrycia; wynajdują, co? działa Kruppa; wydoskonalają, co? mitraillezę; odkrywają, co? Syllabus (oklaski). Mają za szpadę gwałt a za pancerz ciemnotę;. . wydają miliony na zbudowanie okrętów, których żadna kula przebić nie może, a potem drugie wydają miliony na wylanie kul mogących przebić wszystkie okręty (śmiech i oklaski); jak skończą, to znowu rozpoczynają; bójki ich i rzezie idą z Krymu do Meksyku i z Meksyku do Chin; mają oni Inkermann mają Bałakławę, mają Sadowę i Pueblę, która ma za odpowiedź Queretaro, i Rosbach, którego repliką jest Jena, i Jenę, której jest repliką Sedan (oklaski).... Nagle, z dwóch kończyn świata podnoszą się, jedna na Wschodzie, druga na Zachodzie, dwie olbrzymie ręce, do siebie wzajemnie wyciągnięte i łączące się i ściskające się po nad Oceanem; Europa to brata się z Ameryką (oklaski). Rodzaj to ludzki woła: Kochajmy się! Przyszłość już od dziś dnia widna; należy ona do demokracji pojednanej i pokojowej, a wy delegowani nasi na wystawę w Filadelfii szkicujcie pod naszemi oczami fakt ten wspaniały, jaki ujrzy wiek dwudziesty, uścisk bratni Stanów Zjednoczonych Europy (długie oklaski)... Zbliżenie się dwóch wielkich rzeczypospolitych nie będzie próżnem; polepszy się przeto polityka nasza. Powiew miłosierdzia owieje serca. Dwa kontynenty zamieniać będą nie tylko płody swoje handlu, przemysłu, ale i myśli, a równie postępy w sprawiedliwości jak postępy w dobrobycie. Ameryka wobec niewolników naśladowała nas i od nas przyjęła ten wielki przykład, wyzwolenie; a my wobec skazanych po wojnie domowej przyjmiemy od Ameryki ów wielki przykład, amnestję (oklaski) — Niech będzie pokój pomiędzy ludźmi!“ (Długie okrzyki.)“

gdzie od 17. czerwca do 15. lipca 1867 roku przebywał. Wypuszczono go ze zakładu, gdy już mniej gwałtowności okazywał, głównie na prośbę ojca, który się zobowiązał kurację, w szpitalu rozpoczętą, w domu u siebie kontynuować. Od tego czasu znajdował się Karol Kubicki w Budomierzu nieustannie chory na umyśle, niczem się nie zajmował, wałęsał się tylko po polach i lasach we dnie i w nocy. Uczęszczał do sąsiednich miejscowości, lecz nigdy i nigdzie nikt go rozsądnie mówiącego nie słyszał.

Skonstatowano tedy przez zeznanie świadków, że Karol Kubicki od początku roku 1867 aż do końca swego żywota (umarł 7. grudnia 1869 w szpitalu głównym) przez cały przeciąg swojej choroby umysłowej czynności swych świadomym nie był, majątkiem swym rozrządzać nie mógł i był zupełnie niepoczytalnym, — zatem żadnych zobowiązań na siebie brać nie mógł, dla braku woli rozsądnej. Jeżeli zatem istnieją weksle i deklaracje z owego czasu, to mogły one powstać jedynie w skutek zbrodniczego postępku.

Wyżej wspomniane weksle noszą datę 4. kwietnia, 1. maja 1867 i 13. maja 1868, daty te więc przypadają właśnie w powyższy okres czasu. Jeżeli się dalej zważy, że u Karola Kubickiego nikt w owym czasie ani mniejszych ani większych kwot pieniężnych nie widział, że Karol Kubicki jak to zeznał jeden świadek (Cieniowski) nawet paczkę tabaki u trafice w Lubaczowie nie miał czem zapłacić, to już z tego się okazuje, że posiadacze owych weksli i deklaracyj takowe od Karola Kubickiego wyłudzili — wyzyskując jego niemoc umysłową, jeżeli już sami je nie sfałszowali.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

— We czwartek daną będzie w teatrze tutejszym opera komiczna Rossiniego: „Cyrulik Sewilski“. Partję Figara odśpiewa pan Sonvestre; Rozyny panna Marco, a Don Basilia Terecnzzi. Dyrekcja postarała się o muzykę do recitatiw, tak, że mówionej prozy nie będzie, lecz cała opera będzie śpiewaną, jak to przed 4 laty wykonywało tutaj tę operę Towarzystwo śpiewaków włoskich (Artot, Padilla itd.)

— Rozporządzenie magistratualne — nakazujące od 1. maja używanie kagańców na psy — zostało nateraz wstrzymane; rozlepione plakaty zawiadamiają o tem publiczność.

— Zapowiedziany przez nas koncert p. Józefa Jana Wagnera odbył się w niedzielę dnia 30. kwietnia, w wielkiej sali ratuszowej, przy dość licznem zgromadzeniu publiczności, ceniącej w młodym naszym muzyku niepospolity talent wirtuosa na fortepianie, a jeszcze większy talent kompozytorski. W koncercie tym występowała uczennica p. Wagnera, bardzo jeszcze młoda panna Marja Madejewska, która po raz pierwszy popisywała się grą swoją przed publicznością. Grała koncert (G-mol) Mendelsohna z akompaniamentem drugiego fortepianu, na którym grał jej nauczyciel p. Wagner i kwintetu smyczkowego. Wykonanie nie zostawiało nic do życzenia, młoda wirtuoska okazała talent i umiejętność, która jej i jej nauczycielowi czyni zaszczyt. Oprócz tego grała panna Madejewska także z akompaniamentem p. Wagnera, na drugim fortepianie, prześliczne Rondo (c-dur) Chopina, z uczuciem, zrozumieniem pomysłów wielkiego mistrza i niezwykłą w tak młodej pianistce biegłością oraz siłą. Pan Cetwiński, tak ogólnie ceniony w naszem mieście śpiewak, wziął także udział w koncercie. Sympatyczny, rzewny a dźwięczny jego tenor, do głębi serca przenikał. Z pieśni przez niego odśpiewanych najwięcej podobał się nam „Słowiczek“ Moniuszki (słowa T. Lenartowicza). „Ich grolle nicht“ Schumanna jest także śliczną pieśnią. Z koncertanta melodji śpiewał p. Cetwiński dwie, obie skomponowane do słów obecnego na koncercie wraz z dopiero co zaślubioną małżonką, Stanisława Grudzińskiego. Pierwsza „Pamiętaj o mnie“ (tłumaczenie z Alfreda Musseta); druga „Mnie z tobą mówić nie wolno“, przyjęte były burzą oklasków. Drugą pieśń musiał p. Cetwiński powtórzyć. Śliczne te melodje odkryły nam w p. Wagnerze pieśniarza czułego, umiejącego do serca przemówić. Sam p. Wagner, oprócz dwóch Etiud Chopina (As-dur i Ges dur) i fantastycznej Ballady (G-mol) tegoż Chopina, a wreszcie „Des Abends“ Schumanna i Menueta (H-mol) Schuberta grał same tylko swoje własne utwory. Była tych utworów wcale spora wiązanka: Serenada małe arcydzieło „Dziwny sen“; „Gawot“ wielce oryginalny a piękny; „Wyznanie“ (preludja symfoniczne); „Prządka“ prawdziwe muzyczne cacko; „Dlaczego?“ i wreszcie szkic dramatyczny w rytmach poloneza zatytułowany „Polonia w roku 1863“ pełen myśli i siły. Oklaski i wołania spowodowały pana Wagnera do odegrania nad program dziarskiego, własnej kompozycji mazura. Od czasu, jak nie słyszeliśmy pana Wagnera, kompozytorski jego talent potężnie się rozwinął. Pomiędzy wymienionemi kompozyjami jedne są lepsze, drugie mniej dobre, wszystkie jednak piękne, pełne oryginalnych motywów, głębokich myśli i głębszego jeszcze uczucia. — Nie przesadzamy bynajmniej, twierdząc, iż pan Wagner zajął już miejsce pomiędzy wyborowymi kompozytorami — i jeżeli z równą jak dotąd pilnością i powodzeniem pracować będzie, imię jego w dziejach polskiej muzyki należeć będzie do najbardziej cenionych i świetnych. Uwieńczeniem koncertu był chór męzki, który pod dyrekcją p. Wagnera odśpiewał jego kompozycji „Serenadę“ do wiersza Stanisława Grudzińskiego „Po falach mgły, po falach woni“. Utwór to także wielkiej piękności, wykonany był doskonale. Koncert p. Wagnera, ostatni w tym sezonie zamknął go wieczorem, którego wspomnienie długo będzie pamiętnem dla tych, co muzykę lubią i cenić ją umieją, a pamiętnem będzie wielością i podniosłością odniesionych na nim wrażeń.

— W sobotę d. 29. kwietnia odbył się we Lwowie w kościele OO. Bernardynów ślub p. Stanisława Grudzińskiego, utalentowanego poety, z panną Zofją Misiągiewiczówną, lwowianką. Młodej parze błogosławił ks. Krechowiecki, przemówiwszy poprzednio serdecznem słowem o ważności i znaczeniu chrześcijańskiej rodziny.

— Komenda miejskiej straży ogniowej donosi, że od 1. do ostatniego kwietnia 1876 wywieziono 9241 fur pół i trzy ćwierci metrycznych błota, 2506 fur śmiecia z ulic i placów targowych, 1632 fur śmiecia z kamienic i wykropiono 482 beczek wody.

— Na pismo zbiorowe *Rapperswyl*, pod redakcją J. I. Kraszewskiego, za pośrednictwem profesora F. Hubury w Tarnowie nadesłali prenumeratę: p. A. Tęczyn z Tarnowa 3 zł. 50 ct.; p. J. Lenkiewicz z Tarnowa 3 zł. 50 ct.; p. B. Guttman z Tarnowa 3 zł. 50 ct.; p. A. Hanusz z Łańcuta 3 zł. 50 ct.; p. J. Krokiewicz z Bochni 3 zł. 50 ct. Dalszą prenumeratę przyjmujemy.

— W Genewie wychodzi miesięcznie w moskiewskim języku pismo p. t. *Nabat* (le tocsin — alarmujący dzwon), organ rewolucyjny. Wyszło dotąd pięć numerów. W pierwszych czterech numerach znajduje się opowiadanie o Stowarzyszeniu narodowo patrjotycznem, wyjęte z historji powstania 1831 r. Maurycego Mochnackiego. Oddzielny numer *Nabatu* kosztuje 80 centymów. Adres: Genéve, rue du Stand 5, bibliothéque slave.

— W Genewie istnieje biblioteka słowiańska, zaopatrzona w obfity zbiór pism polskich, moskiewskich, serbskich, francuzkich, angielskich i niemieckich.

— **Teatr.** Mamy dziś zdać sprawę z dwóch przedstawień równocześnie, z sobotniej reprezentacji Balu maskowego, i z komedji pp. Leroy i Daru, „Za piękna żona“. Darują więc czytelnicy, że sprawozdanie nasze będzie krótkie. W „Balu maskowym“ wystąpili w partjach głównych gościnnie bawiący u nas, panna Paschalis i p. Sonvestre. Pierwsza śpiewała jak zawsze z siłą i rzadkim dramatycznym wyrazem, p. Sonvestre ogromne wywoływał wrażenie swoją wzorową deklamacją. Całość wypadła bardzo okrągło. Panna Marco prześlicznie śpiewała wdzięczną partję „pazia“, którą ozdobiła mnóstwem pięknych trylów. P. Zakrzewski i Koncewicz popisali się bardzo dobrze.

W niedzielę publiczność wychodziła z teatru zadowolona i rozweselona. Komedja „Za piękna żona“ jest prawdziwym wyrobem umysłu francuskiego, który prostą treść, wziętą z codziennego życia umie ubrać w dowcip lekki, który i melancholikowi uśmiech wywołuje na usta. Do powodzenia komedji przyczyniła się znakomita gra artystów, którzy wyraźnie walczyli o lepsze. Pp. Zamojski, Fiszer i Woleński zarówno jak pani Kwiecińska, która co raz większą się cieszy sympatją publiczności, grali wybornie i ciągłą wesołość budzili w audytorjum.

— **Mianowania.** Minister wyznań i oświecenia mianował zastępcę nauczyciela religji przy państwowem gimnazjum w Jaśle, ks. Szymona Cetnarskiego, rzeczywistym nauczycielem religii przy temże gimnazjum.

Krajowa Rada szkolna zamianowała Błażeja Druciaka, rzeczywistym nauczycielem kierującym szkołą etatową w Krościenku, Wandę Kunasiewicz rzeczywistą nauczycielką szkoły etatowej żeńskiej w Buczaczu, a Antoninę Waściszakowską i Marję Mikiewiczównę rzeczywistemi nauczycielkami szkoły etatowej w Jaśle.

— **Mianowania w armii.** Jenerał-majorami mianowani półkownicy: Jakób Ratkovich, nadliczbowy przy pułku piechoty nr. 10, komendant I. brygady pieszej przy 10 dywizji pieszej i Józef Nemethy nadl. przy pułku piechoty nr. 40, komendant 1 brygady pieszej przy 17 dywizji pieszej, zarazem przeniosiony do 1 bryg. pieszej 8 dywizji pieszej.

Pułkownikami mianowani: podpułkownik Wiser ze sztabu jeneralnego, tymczasowy komendand rezerwy pułku piechoty nr. 55, zarazem przeznaczony do służby przy sztabie jeneralnym; podpułkownik Emil Jabłoński, komendant rezerwy pułku piechoty nr. 35, przy tym samym pułku; Jan Bezard, podpułkownik i komendant rezerwy pułku piechoty nr. 77 przy tym samym pułku; podpułkownik Antoni br. Bechtolsheim, nadliczb. przy pułku ułanów nr. 4, adjutant przyboczny JCM. i pełnomocnik wojskowy przy c. k. ambasadzie w Petersburgu, z pozostaniem na dotychczasowej posadzie i podpułkownik Józef Turnau-Dobczyce ze sztabu jeneralnego, naczelnik 1go oddziału 2giej sekcji wojskowego komitetu technicznego i administracyjnego, zarazem przeniesiony na posadę szefa dyrekcji budownictwa wojskowego w Wiedniu. (C. d. n.)

— **Zatwierdzenie wyboru.** Cesarz zatwierdził wybór p. Karola Scipiona del Campo na prezesa Rady powiatowej w Łańcucie, wybór Antoniego Praschilla na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Cieszanowie, i wybór Seweryna Mochnackiego na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Stanisławowie.

— **Z fundacji** śp. Pelagii Russanowskiej nadał kurator JWny Piotr hr. Moszyński, opróżnione przez zgon śp. Seweryna Goszczyńskiego miejsce wsparcia dożywotnego o rocznej kwocie Trzysta (300 zlr.) w. a. pann Feliksowi Breańskiemu w Paryżu.

— **Przedświt**, koń hr. Tarnowskiego z Chorzelowa, który pierwszego dnia wyścigów konnych w Pressburgu drugi stanął u mety w biegu o nagrodę państwową, drugiego dnia wyścigów wygrał nagrodę t. z. „karlsburską“ uprzedziwszy u mety 6 współzawodników.

— **Z Chodorowa.** Niedawno powiedzieliśmy na tem miejscu, że posiadamy dwie parafie obsadzone, mogące naturalnie skutecznie działać na umoralnienie ludu, i tym sposobem stawić opór terroryzowaniu go przez żydów.

Szanowny nasz proboszcz gr. obrządku jest tak podupadły na zdrowiu, że mimo najlepszej chęci, często nie jest w stanie pójść do kościoła dla spełnienia obowiązku; czasem i większe święto bez służby Bożej obejść się musi. Czyż nie wie o tem kapituła? czy też uważa nasze miasteczko za mniej ważną parafię od tych, do których tylko kilkanaście zaledwie domostw należy? Ten stan trwa już przeszło rok. Wyznawcy rzym. obrządku bywają w biurze parafialnem chrzczeni, a później może i śluby tam będą zawierać. Do odśpiewania egzekwii nad zmarłym zapewne nie przyjdzie.

Upadek ducha, zatem chęci do pracy, pijaństwo, itd. szerzą się epidemicznie, tak, że lud tutejszy mało już wierzy w istnienie sprawiedliwości, motywując to tem, że żyd wszędzie zrobi z nim i jego majątkiem, co zechce.

Od każdego człowieka z większym lub mniejszym zakresem działania, więcej lub mniej zawisłego, wymaga społeczeństwo dzisiaj czynów dla swego dobra; — żywimy i my także nadzieję, że p. notarjusz nie zechcę być wyjątkiem, i postanowi nie robić aktu pożyczkowego nad pewną, możebną do zapłacenia stopę procentową.

Szpitalu u nas skarbowego ani gminnego niema, gminny budynek szpitalny podobno istnieje, ale jest prywatnie zamieszkały.

Szkoła miejska także wiele do życzenia pozostawia, gdyż tak jak dawniej bakałarz nauczał tylko w zimie, bo w lecie brakowało uczniów, tak i teraźniejszy nauczyciel nie poparty z żadnej strony, wstrętu do uczęszczania do szkoły przezwyciężyć nie może. Brak ofiarności moralnej i materjalnej tak ze strony gminy jakoteż naszego ogółu jest tego niezaprzeczoną przyczyną.

Nasz lekarz, chirurg, będący lekarzem sądowym, miastowym, skarbowym i kolejowym, nie może zadosyć uczynić swym obowiązkom z braku czasu, i zbyt licznej klienteli obowiązkowej. Niedawno mieliśmy nadzieję, że kolejowe towarzystwo wspierania chorych obsadzi ową posadę doktorem, ale i ta nadzieja spełzła na niczem, gdyż tę posadę pozyskał tenże sam chirurg jakoś bez konkursu wbrew statutom tegoż towarzystwa. Pod względem zabezpieczenia zdrowia jesteśmy więc biedni, nie mamy w całej okolicy nawet dobrej wody, a miasto niema ani jednej studni, co także obciąża winę lekarza miejskiego jako radnego.

— **Nowy Sącz** dnia 22. kwietnia 1876. Donoszę o dwóch wydarzeniach, które mogą zainteresować waszych czytelników. Jedno z nich było to złote wesele, a drugie śmierć słynnego sądeckiego rabina. Otóż owo złote wesele odbyło się dnia 18. b. m. a obchodzili je pp. Antoni i Józefa Sieradzcy, jedno w 76 a drugie 72 wieku życia. Uroczystość to wielce zajmująca, a że nie każdemu znana, przeto pozwólcie mi skreślić jej szczegóły. Dnia tego już o godz. 10 weszli solenizanci do kościoła prowadzeni przez wnuków. Pan młody ze złotym bukietem a pani ze złotym wiankiem u welonu. Orszak stanowili synowie, zięciowie i córki, to z Warszawy to ze Lwowa, to z za Bochni przybyli, a wszyscy o złotych bukietach. Benedykował ks. Ochmański w asyscie ks. Basińskiego. Po wstępnej modlitwie rozpoczął rzecz krótką przemową, dając solenizantom do rąk złote pastorały zakończone krzyżami, jako godło powagi i wieku; pastorał pani miał jeszcze prócz krzyża, koronę z welonikiem, a to w upominek postępu z cnoty w cnotę; potem intonował *Veni creator* kilka psalmów i *Te deum*. Wreszcie celebrował mszę ś-tą na ich intencję, i błogosławił obecnych. Na ten ceremonjał zebrała się cała publiczność tutejsza a akt podobał się szczególnie izraelitkom, które jako nie uczone w talmudzie są dla chrześcian przychylniejsze.

Nazajutrz po tym uroczystym akcie t. j. 19. o godz. 2. w nocy umarł sławny rabin Sądecki Chaim Halberstam po ciężkiej 10 dniowej chorobie; przyczyną było wrażenie jakie wywarł nań wyrok wydany na syna jego Arona (z Ameisenem). Nie pomógł i lekarz z Wiednia sprowadzony, któremu zapłacono 1600 zlr. Rozlanie żółci było tak silne, że żołądek żadnych nie przyjmywał pokarmów, ani leków. Może radzibyście się dowiedzieć, kto był ten człowiek, co zyskał imię w Smyrnie, Aleksandrji, Stambule, Kairze, zkąd też na wieść o śmierci jego telegramy ponadsyłano. Otóż pochodził on z Tarnogrodu, uczył się nasamprzód pod kierunkiem ojca, a potem B. Fränkla w Lipniku, którego córkę Rachelę pojął za żonę; potem był samoistnym rabinem w Rudniku, zkąd się przeniósł do Sącza. Tu działał od r. 1830, pisząc dzieła dogmatycznej treści. Cichy, zamknięty przed światem rozdawał wszystkie ofiarne dary ubogim, których żywił 300 rodzin (do 800 głów), on jeden był, co nie klął i nie plwał — owszem przy sprawach stawał po stronie uciśnionego „goja“. Toż pogrzeb jego zgromadził wszystkie wyznania, i wszystkie stany około 5000 ludzi.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Ogólne zgromadzenie akcjonarjuszów banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu. W dniu 27. kwietnia r. b. odbyło się w Krakowie siódme zwyczajne ogólne zgromadzenie akcjonarjuszów banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu. Posiedzenie zagaił hr. Ludwik Wodzicki przemową, w której podnosząc zasługi ś. p. Aleksandra Kurtza, przypominał, że myślą przewodnią nieboszczyka przy zakładaniu tej instytucji, której z całą znaną swą bezinteresownością resztę sił życia poświęcił, było gromadzenie sił krajowych na około własnych instytucyj finansowych, celem uchronienia ich od hazardownego puszczania się na los szczęścia za granicą, a wyrobienia natomiast samodzielności ekonomicznej krajowej. Wykazywał przytem, że przez ubytek jednego, chociaż tak dzielnego współpracownika w kierownictwie banku nic się nie zmieni, ustalona już organizacja, nabyta rutyna i jasno wytknięte cele poprowadzą jej działanie jak dotąd drogą pożytecznej pracy.

Ze sprawozdań dyrekcji i rady nadzorczej wynika, że, chociaż rok 1875 odznaczał się zupełną stagnacją tak w interesach handlowych jak i czysto bankowych, bank jednak galicyjski dla handlu i przemysłu nie poprzestaje na uskutecznionej już w dniu 2. stycznia 1876 wypłacie kuponu procentowego, ale znajduje się w możności wypłacenia superdywidendy.

Bilans wykazuje w rachunku strat i zysków czysty dochód 266.241 złr. 47½ ct.

Po odtrąceniu kosztów administracyjnych, amortyzacji, podatków i odpisaniu strat i wszelkich niepewnych pozycyj w sumie 119.332 złr. 27 ct. pozostaje do rozdziału czysty zysk wynoszący: 147.089 złr. 20½ ct.

Z sumy tej wypłacono za upoważnieniem rady zawiadowczej 5% dywidendy, czyli na każdą akcję zakładową z czterdziestoprocentową wpłatą 80 złr. wynoszącą po 4 złr., to jest na 15.000 sztuk takichże akcyj = 60.000 złr., tudzież 5% na każdą akcję pierwszeństwa, czyli na 5804 sztuk po 5 złr. = 29.020 złr; razem 89.020. Pozostaje więc do rozdziału 58.069 złr. 20½ ct.

Rozdział ten w myśl art. 50. statutu bankowego uskuteczni się w następujący sposób:

1. 5% na kapitał zapasowy	2.903 złr.	46	c.
2. 15% dla dyrektorów banku	8.710 „	38	„
3. 8% dla członków rady nadzorczej	4.645 „	54	„
4. 72% na superdywidendę	41.809 „	82½	„
Razem jak wyżej	58.069 złr.	20½	c.

Stosownie do przytoczonego już artykułu statutu, superdywidenda rozdziela się jak następuje:

a) 15% na fundusz amortyzacyjny akcyj pierwszeństwa.

b) 55% superdywidendy dla akcyj zakładowych.

c) 30% superdywidendy dla wszystkich akcyj w miarę wpłaconego kapitału.

W rezultacie rachunku opartego na tych zasadach przypada na każdą akcję zakładową od wpłaconych na nią 80 złr. po 2 zł., co łącznie z wypłaconemi już w styczniu 4 złr. czyni razem 6 złr. czyli 7½%; na każdą zaś akcję pierwszeństwa pełno na 100 złr. wpłaconej, po 70 ct., co łącznie z uskutecznioną już w styczniu r. b. wypłatą 5 złr. czyni razem 5 złr. 70 ct. czyli 5 7/10 % obok zapewnionej wypłaty 200 złr. za 100 przy wylosowaniu.

W miejsce wylosowanych członków Rady nadzorczej wybrało ogólne zgromadzenie ponownie: ks. Eustachego Sanguszkę, hr. Jana Stadnickiego i Henryka Kieszkowskiego, w miejsce zaś ś. p. Aleksandra Kurtza wybrało dyrektorem p. Dyonizego Skarzyńskiego. Rada nadzorcza skonstytuowała się zaraz tego samego dnia obierając swym prezesem hr. Ludwika Wodzickiego, a wiceprezesem tajnego radcę Eks. Wiktora Kopffa. Prokurę udzieliła Rada zawiadowcza p. Leonowi Paszkowskiemu. Numera wylosowanych 31 akcyj pierwszeństwa są następujące: Nr. 4445, 5212, 4685, 3646, 3775, 2550, 5459, 5341, 4123, 4227, 422, 4624, 2526, 5345, 1757, 5817, 973, 3381, 3389, 3672, 5859, 3694, 2432, 1937, 621, 3963, 3336, 1816, 3952, 304, 5213.

Towarzystwo zaliczkowe rolne w Przemyślu. Przy końcu marca b. r. odbyło się w Przemyślu walne zgromadzenie członków spółki kredytowej gospodarzy rolnych powiatu przemyskiego pod firmą „Towarzystwo zaliczkowe rolne w Przemyślu. Spółka ta istnieje dopiero rok, a już przyniosła bardzo pomyślne rezultaty. W ciągu r. 1875 rozdało to Towarzystwo pożyczek pomiędzy członków zł. 122.477 w. a., z 266 członków jego złożyło gotówką na udziały zł. 12.361, około 30.000 zł. włożyli członkowie do kasy Towarzystwa na książeczki oszczędności, dokumentując tym sposobem nader wymownie zaufanie swoje do młodej instytucji. Tow. zal. rolne w Przemyślu tak szybko rozwija się że w pierwszym kwartale b. r. powiększył się jego ruch pieniężny o 180.000 zł. a wkładki oszczędności o 14.000 zł.

Pożyteczne to stowarzyszenie zawdzięcza istnienie swoje i tak pomyślny rozwój głównie energii hr. Aleksandra Krukowieckiego z Kormanic, prezesa Rady nadzorczej jakoteż niestrudzonej gorliwości p. Karola Bielawskiego pierwszego dyrektora zakładu. Walne zgromadzenie publicznie oddało też hołd należnego uznania zasłudze owych dwóch zacnych założycieli i opiekunów tej prawdziwie obywatelskiej instytucji.

Wiedeń d. 1. maja. (Telegr. *Gaz. Nar.*) Na dzisiejszy targ przyprowadzono z Galicji 1830 z innych prowincji 2475, razem 4305 sztuk wołów. Płacono za galicyjskie pr. 100 kilogr. po 45 złr. do 51 złr., za węgierskie po 46 złr. do 53 złr. Rozsprzedane wszystko.

Amirowicz.

Ostatnie wiadomości.

Z Dubrownika donoszą: Muktar basza dotarł po całym szeregu zwycięzkich walk, stoczonych z powstańcami, do Nikszyca, gdzie stanął d. 28. kwietnia. Muktar zaprowiantował twierdzę obficie. Z Cetyni donoszą, że doliny pod Nikszycem z powodu gęstego kłębu dymu działowego obserwować było niepodobna, dlatego też nie znają tam jeszcze bliższych szczegółów tureckiego zwycięstwa.

Z Kijowa donoszą do *Dziennika Polskiego* pod dniem 15. kwietnia, że tam znowu grożą wysłaniem administratora dyecezji Łucko-Żytomierskiej, biskupa Kruszyńskiego, jeżeli nie wprowadzi żądanych przez władze reform, które się sprzeciwiają kanonom kościoła katolickiego.

Pester Corr. z d. 1. bm. donosi w sprawie rokowań austro-węgierskich, że sytuacja niezmieniona, i oczekują ciągle jeszcze decyzji cesarza.

Królestwo belgijscy wyjechali w niedzielę do Weisbadenu.

Telegramy Gazety Narodowej.

Tarnów d. 1. maja. Namiestnik hr. Potocki przybył do Tarnowa dziś o godz. pół do 6. Burmistrz przywitał go na kolei: „Pozwolisz Ekscelencjo, że jako naczelnik grodu Władysława Łokietka i wielkiego hetmana Jana Tarnowskiego, grodu, w którym Twa szlachetna pani pierwsze lata swej młodości przeżyła, przemówię do ciebie swojskiemi słowy: Witaj nam. Nie przyjmujemy Cię dostojny panie zasobami Wierzynka, bośmy ubodzy, ale chcemy być bogaci sercem, wdzięcznością i uszanowaniem, i to ci rzetelnie ofiarujemy, co raczysz łaskawie przyjąć.“

Wiedeń d. 1. maja. Ponieważ car moskiewski z ks. Gorczakowem ma przybyć do Berlina, hr. Andrassy na specjalne zaproszenie pojedzie w przyszłym tygodniu na kilka dni do Berlina.

Belgrad d. 1. maja. Wybuchło znowu przesilenie ministerjalne. Od wczoraj książę traktuje z Slawicem, Gruiczem i Risticzem względem wstąpienia do gabinetu.

Przyjechali dnia 1. maja 1876.

HOTEL ŻORZA: K. hr. Russanowski z Rossji. J. Bogdanowicz z Podola. A. Heinemann z Drezna.

HOTEL EUROPEJSKI: Dr. F. Jakubowski z Krakowa. K. Merzowicz z Bukowiny. J. Prek z Kuliszówki. W. Siemiganowski z Torska. W. Smolawski z Winnik.

HOTEL LANGA: W. Brenner z Witkowitz. F. Krzysztofowicz z Wiednia.

HOTEL KRAKOWSKI: K. Bogdanowicz z Bukowiny. K. Gamrat z Rossji. T. Smalawski z Uherec.

W TEATRZE hr. SKARBKA
We wtorek dnia 2. maja 1876
Szósty występ p. Adeliny Paschalis, primadony opery w Lizbonie i trzeci występ p. Augusta Sonvestre, barytona opery w Medjolanie.

Lukrecja Borgja

Wielka opera w 3 aktach Donizettego.
Kapelmistrz p. Szirer.

OSOBY.

Don Alfonso, książe Ferrary	P. August Sonvestre.
Donna Lukrecja Borgia	Pni Adelina Paschalis.
Genaro	P. Zakrzewski.
Orsini	Pna Wajcówna.
Beppo Livretto	P. Wojnowski.
Don Gazello	P. Sanecki.
Ascomio Petruci	P. Zieliński.
Oloferno Vitelloso	P. Guberski.
Gubetto	P. Koncewicz.
Rustighello	P. Mikulski.
Księżniczka Negroni	Pna Ziemska.

Rzecz dzieje się w Wenecji i w Ferrarze na początku XVI. stulecia.

Początek o godz. wpół do 8-mej.

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 1. maja 1876.
godzina 10. minut 45 przed południem.

Akcje kred.	140.50.	Anglo-austr.	61.40
Unionsbank	55.50.	Vereinsbank	—.—
Kolej Kar. Lud.	186.50	Kolej połudn.	97.—
Franko-austr.	—.—.	Losy tureckie	—.—
Losy z r. 1860	—.—.	Oblig. indem.	—.—
Staatsbahn	—.—.	Wied. Tramw.	—.—
Ostbahn	—.—.	Napoleondor	9.54
Rubel papier.	—.—.	Us. osob. stałe.	

Wiedeń 1. maja 1876.
godzina 2. minut 16. po południu.

Akcje fran.-aus.	13.—.	Węgier. kred.	121.—
Anglo-austr.	62.10.	Unionsbank	56.—
Kolej Kar. Lud.	185.—.	Nordbahn.	178 —
Kolej połudn.	95.50.	Kolej Alföd.	99.—
Kolej Elżbiety	149 50	Kolej Lw.-czer.	—.—
Węg. Nordostb.	99.50.	Rudolfsbahn	110.—
Wiener-Bauges.	18.- .	Węg. Ostban	35.—
Gal. indemniz.	83.60.	Losy z r. 1864	128.50
Franco-H.Bank	34.—.	Verkehrsbahn	73.—
Losy tureckie	18.—.	Baubank-Act.	8.50
Kolej państw.	266.—.	Bankverein	—.—
Wied. Bauver.	8.50.	Losy węgier.	69.50

Marki niemiecki ct. 59 20/100.
Usposobienie: stałe.

Berlin, 29. kwietnia. Russ. Banknoten 265.10 Credit. Act. 223.50 Lombarden 154.— Galizier 78 75 Staatsbahn 446.— Rumänier 20 60 Oesterr.-Banknoten 168.95. Usposobienie —

Pociągi kolejowe z głównego dworca:
Przychodzą do Lwowa

z Krakowa: o 5 godz. 50 min. rano (pospieszny) — o 9 godz. 45. m. w nocy i 10. godz. 55. m. rano. — o godz. 8 min. 5 wieczów.

Ze Stryja: codziennie o 9. godz. 3. minut wieczór.

Do Stanisławowa (przez Stryj): rano o godz. 7. min. 7 (pociąg mięszany).

Odchodzą ze Lwowa

Do Krakowa: rano o godzinie 5 (pociąg czysto osobowy); po południu o godzinie 5. min. 5 (pociąg mięszany); w nocy o godzinie 11 min. 25 (pociąg pospieszny.)

Do Podwołoczysk: (z głównego dworca); rano o godzinie 6. min. 20 (pociąg pospieszny); w południe o godz. 12. min. 5 (pociąg mięszany); w nocy o godz. 10. min 57 (pociąg osobowy).

Do Czerniowiec: rano o godzinie 6. min 50 (pociąg pospieszny); w południe o godz. 12. min. 50 (pociąg mięszany); w nocy o godz. 11. min. 48 (pociąg mięszany).

Z Czerniowiec: o 10. godz. 13. min. w nocy (pospieszny) — o 4. godz. w nocy i 3 godz. 5. m. po południu.

Do Podwołoczysk (z Podzamcza): w południe o godz. 12. min. 26 (pociąg mięszany). w nocy o godz. 11. min. 32 (pociąg mięszany).

Lwów, z Izby handlowej dnia 1. maja.	placą zlr. w. a.	żąda
I. Akcje za sztukę. (bez kuponu bieżącego.)		
Kolej gal. Karola Ludwika	185 50	187 50
„ Lwow.-Czern.-Jassy	122 50	125 —
Banku hip. gal. po 200 zł.	228 —	230 —
Banku kred. gal. po 200 zł.	215 —	217 —
II. Listy zast. za 100 zł. (bez kupona bieżącego.)		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	83 70	84 70
„ „ „ 4 pr. w. a.	77 50	78 50
„ „ „ 5 pr. okres.	85 70	84 70
Banku hip. gal. 6 pr.	86 25	87 25
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. zakł. kred. włośc. 6 pr. w. a.	95 —	96 —
Ogól. rol. kred. zakł. dla Galicji i Bukowiny 6 pr. losowanie w 15 lat	90 40	91 40
Tow. kred. miej. 6 pr. w. a.	— —	— —
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic.	83 50	84 50
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr.	90 —	91 25
Losy miasta Krakowa	14 50	16 —
„ „ Stanisławowa	17 50	19 50
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 50	5 60
Dukat cesarski	5 58	5 68
Napoleondor	9 50	9 60
Pół imperjał rosyjski	9 65	9 85
Rubel rosyjski srebrny	1 58	1 68
Rubel rosyjski papierowy	1 55¼	1 57
Pruskie bilety kasowe	1 77	1 79
100 Marek niemieckich	59 —	60 —
Srebro	103 —	105 —
Kupony w srebrze	102 50	104 50
Wiedeń, d. 29. kwiet.		
Powszechny dług państwa (za 100 zł.)		
Rent. austr. w bankn. 5 pr.	64 90	65 10
„ „ w sreb. 5 „	68 57	68 25
Pożyczka loteryjna 1839 całe losy (m. k.)	233 —	235 —
„ 1839 ⅕ losu	226 —	228 —
„ 1854 po 250 zł. 4 pr.	103 50	104 50
„ 1860 „ 500 zł. w.a. 5 „	108 75	109 25
„ 1860 „ 100 „ „ „	113 50	114 —
„ 1864 „ 100 „ „ „	128 50	129 —
Listy zast. dom. po 120 5 „	138 75	139 —
Oblig. indem. (100 zł.)		
Galicyjskie	83 75	84 25
Bukowińskie	82 50	83 50
Inne publiczne pożycz.		
Węgier. poż. kol. po 120 zł. 6 proc.	96 50	97 50

	placą zlr. w. a	żąda
Węg. poż. prem. po 100 zł.	69 50	70 —
Turecka poż. kol. po 400 fr.	17 25	17 75
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	59 75	60 25
Bodencred. au. 200 zł.	— —	— —
Zakł. kr. dla han. i przem.	139 25	139 50
Zakł. kr. węg. 200 zł.	118 —	118 50
Tow. esk. n. aust. po 500 zł.	630 —	640 —
Franco-anstr. po 100 zł.	— —	— —
Franco-węgier. po 200 zł.	— —	— —
Gal. bank. hip. po 200 zł.	— —	— —
Gal. bank dla hand. i przem. po 200 złr.	— —	— —
Gal. zakł. kr. ziem. po 200 zł.	— —	— —
Gal. bank kraj. po 200 zł.	— —	— —
Renten bank po 160 zł.	— —	— —
Banku nar. austr. po 600 zł.	870 —	872 —
Banku pow. aust. po 200 zł.	— —	— —
Unionbank po 140 zł.	55 25	55 75
Vereinsbank po 100 zł.	— —	— —
Verkehrsb. pow. po 140 zł.	72 25	73 —
Wied. bankver. po 100 zł.	53 —	54 —
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 zł.	— —	— —
Alföldzkiej po 200 zł. sreb.	99 —	100 —
Dniestrzańskiej	— —	— —
Elżbiety „ m.“ k.	148 —	148 50
Ferdynanda półn. po 1000 zł. m. k.	1780 —	1785 —
Franc. Józ. po 200 zł. w. a.	133 —	133 50
Kol. gal. Kar. Ludw. po 200 zł. m. k.	185 —	185 50
Lw. Czer. a Jas. po 200 zł.	123 75	124 25
Mor. Szl. (cent.) po 200	— —	— —
Aust. pół. zach. po 200 zł. sr.	129 —	129 50
„ „ lit. B. po 200 zł. sr.	— —	— —
Rudolfa po 200 zł. sr.	109 50	110 —
Siedmiogr. po 200 w. a. sr.	95 —	96 —
Staatseisb. Ges. 200 zł. w. a.	267 50	268 —
Südbahn po 200 zł. srebr.	93 —	93 25
Tramway wied. po 200 zł.	110 50	111 —
Węg. galic. (Łup.) po 200	— —	— —
Węgiers. pół. wschod. po 200 zł. sr.	— —	— —
Węg. wsch. (Ostb.) po 200	35 50	36 50
Węg. zach. (Westb.) po 200 zł. w. a.	99 —	100 —
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. aust. po 200 zł.	— —	— —
„ „ wied „ 100 „	— —	— —
„ tanich pom. „ 100 „	— —	— —
Listy zast. (za 100 zł.)		
Boden cred. allg. öst. 5 pr. s.	103 —	— —
„ spłac. w 35 lat 5 pr. wa.	88 20	88 60
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr. w. a.	77 50	— —
„ „ „ 5 pr. w. a.	84 50	85 —

	placą zlr. w. a	żąda
Tow. kred. miej. 6 pr. w. a.	— —	— —
Galic. bank hip. 6 pr. w. a	86	8650
„ Zak. kr. włośc. 6 pr. w. a.	—	96
Bank nar. austr. m. k. 5 pr.	— —	— —
„ „ „ w. a.	9680	97 —
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 zł.)		
Albrechta po 300 zł. 5 pr. 100 zł.	64 —	65 —
Alföldz. 200 zł. 5 pr. sr. w. a.	6250	63 -
Czeska z. 300 zł. 5 pr. s. w. a.	— —	— —
Dniestrzańska 300 „ „	22	23 —
Elżbiety po 5 pr. sr. w. a.	89 —	8925
„ em. 1862 5 pr.	— —	9125
„ em. 1870 5 pr.	— —	8550
„ em. 1872 5 pr.	— —	8650
Ferdynanda pół. 5 pr. m. k.	100 —	10025
„ „ 5 pr. w. a.	96 —	— —
„ „ 5 pr. sr.	10375	10450
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. rs. w. a.	— —	9750
„ II. em. 5 pr.	93 —	94 —
„ III. em. 1871 300	8950	90 —
„ IV. em. a 300 zł. 5 pr.	— —	— —
Lw. Czer. Jas. I. em. 1865 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	76 —	— —
Lw. Czer. Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	— —	— —
Lw. Czer. Jas. III. em. 1868 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	6575	6625
Lw. Czer. Jas. IV. em. 1872 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	— —	— —
Rudolfa po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	79 —	7950
„ em. 1869 po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	7525	7575
„ „ 1872 po 300 zł. 5 pr srebr. w. a.	— —	— —
Siedmiogrodz. fr. 500 pr.	6175	6225
Papiery loteryjne (szt.)		
Zak. kr. dla handlu i prz.	15250	15350
Klary po 40 zł. m. k.	28	2850
Keglevich po 10 zł. m. k.	15 —	— —
Krakowska po 20 zł.	1475	1525
Palffy po 40 „ „	28 —	2825
Rudolfa po 10 „ „	1250	13 —
Ks. Salm po 40 „ „	37 —	3750
St. Genois po 40 „ „	26 —	2650
Stanisławowska (poż.) po 20 zł. w. a.	18 —	19 —
Waldstein po 20 zł. m. k.	2175	22 —
Windiszgrätz po 20 zł. „	2150	22 —
Dewizy 3 miesięczne.		
Berlin 100 mark.	5865	5880
Frankfurt 100 mark	58 65	5880
Hamburg 100 mark. mark	5865	5850
Londyn 10 ft. sterl.	12025	12075
Paryż 100 frank.	4750	4765

Poszukuję do kupna wsi
w zachodniej Galicji — nie daleko kolei w żyznej glebie z dobremi budynkami i kompletnym inwentarzem. L. Rutkowski poste rest. Tarnów. 2510 1—3

Zgubiono

14 sztuk świadectw nazwiska **W. J.** Rzetelny znalazca zechce je złożyć w Admin stracji „Gazety Narodowej", za co od właściciela, otrzyma stosowne wynagrodzenie. 2515 1—1

Mieszkanie 2514 1—1
umeblowane,

składające się z 5 pokoji i przedpokoju, jest do wynajęcia w Teatrze Nr. 33 i 34. II. piętro, od 1. maja b. r.

Medycyny i chirurgii
Dr. Jakób Bierer
lekarz kolejowy
specjalista chorób tajemniczych i skórnych leczy takowe radykalnie.
Mieszka przy placu Goluchowskich Nr. 3. Hotel „Tygrys".
Ordynuje od godz. 8. do 9. z rana i od 3. do 4. z południa.
Dla ubogich bezpłatnie. 2390 3—4

Original-Kaninchen
edelsten Blutes, aller Abarten, prachtvoll empfielt 2093 1—2
Heinr. Aug Mastny.
Łomnic. Jiciner Kreis, **Böhmen.**

Najdawniejszy
Handel Płócien
i
bielizny stołowej
Fryder. Schubutha i Syna
we Lwowie. Rynek l. 45,
poleca
po bardzo tanich cenach:

30	łok. płót. górsk. od zł.	8½	do	11½	
30	„ „ rumb. „ „	10	„	25	
38	„ Creas „ „	13	„	30	
30	„ płot. rumb. „ „	16	„	45	
30	„ weba holen. „ „	18	„	150	
54	„ „ szwajc. „ „	24	„	125	
50	„ „ irlandz. „ „	28	„	90	
1	tuzin ręczników „ „	4.60	„	20	
1	„ chustek do nosa	2.40	„	20	
19	łok. w. płót. na prześcieradła bez szwu zł.	16	„	40	
1	garnitur stołowej bielizny na 6 osób od zł.	5½	„	35	
1	garnitur stołowej bielizny na 12 osób zł.	8	„	60	

jakoteż na 18 i 24 osób.
Serwety i serwetki deserowe,
Pończochy i skarpetki
prawdziwe saskie
niciane i bawełniane.
Pika i Rypsbiały.
Najtrwalszy materjał na
kalisony męzkie
„CALICOT",
bawełniane włoskie płótno sztuka 30 łok. wied. (10 par kalisonów) zł. 8.50.
Koszule męzkie
płócienne po zł. 2.80, 3.50, 4 itd.
szirtingowe najlepsze po zł. 2.70 i 2.80.
szirtingowe, z płóc. przodami po zł. 3.30 i 3.50.
szirtingowe kolor. najlep. po zł. 2.50.
„Oxfort" najlepsze po zł. 2.60.
Kalisony męzkie
płócienne po zł. 1.20, 1.55, 1.80 i 2 zł.
„Calicot" po zł. 1.40.
Koszule damskie dzienne
z płótna rumbr. po zł. 2.80.
z szirtingu najlepszego po zł. 2.40
(bluzy i rękawki obszyte płóc. ząbkami.)
Firanki
trou-trou i muszlinowe
oddzielne okno po zł. 4.70, 5.40, 7, 8, 9 i wyżej.
Największy skład
Perkalów i Szirtingów
białych i kolorowych
łokiec po 16, 18, 20, 26, 30 i 33 cnt.
DESZCZOCHRONY
bawełniane po 1 zł. 80 c.
wełniane po 2 zł. 40 c.
jedwabne od 4 zł. 80 ct.
Cenniki szczegółowe rozsyła się franko. 2240 4—10

Medycyny i Chirurgii
Dr. Mises,
przeprowadził się z domu p. Tennera do gmachu Banku włościańskiego przy ulicy Jagiellońskiej l. 14. 2503 2—3
Ordynacja domowa:
od **2—3** po południu.

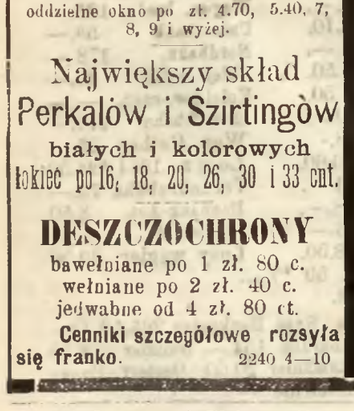

W dobrach ZAGÓRZ,
w powiecie Sanockim przy głównej stacji kolei Łupkowskiej położonych, są do sprzedania **ruiny klasztoru** wielkich rozmiarów łatwo na kościół lub klasztor odbudować się dające.
Bliższą wiadomość udzieli na miejscu zarząd dóbr Zagórz, lub Dr. Łabaczewski adwokat w Przemyślu. 2511 1—3

Zakład hydropatyczny
w PISTYNIU,
w każdym czasie słabych przyjmuje a kosztа dzienne od jednej osoby za stancję, wikt, kąpiele i usługę kąpielową, wynoszą razem 1 zł. 50 ct 2513 1—1
Antoni Bernaczik.

Akcyjne Towarzystwo fabryki cukru w Keltschan.
WYSPRZEDAŻ BYDŁA.
Postanowiliśmy odbyć drugą aukcję młodego bydła we **środę d. 10. maja 1876** o godz. 10. przed południem na folwarku Moschtienitz położonym przy Keltschau. Przeznaczyliśmy na sprzedaż:
28 cielnych jałówek naszej krzyżowanej rasy Shorthorn.
2 jałówek czystej krwi Shorthorn,
11 buhajów holenderskich i szwajcarskich rasy Shorthorn,
1 buhaj czystej krwi rasy Shorthorn,
12 kozłów i
30 owiec pochodzenia keltschańskiego rasy mięsnej.
Przed aukcją nie sprzeda się żadne sztuki tego bydła lecz się ustanowi najniższą cenę, na wszystkie razem i bez prawa odkupu zawrze się sprzedaż z dającym najwyższą cenę. Od 24. kwietnia zaczęwszy rozsyła się na życzenie szczegółowe wykazy. Osoby, życzące sobie okazji do stacji Bisenz prosimy o zawiadomienie.
Keltschan (stacja kolei i telegrafu) w kwietniu 1876
2111 1—2 *Dyrekcja.*

Przestroga
przed fałszowaniem!
Przez 26 lat wypróbowane
preparaty anaterynowe
c. k. nadwornego dentysty Dr. **J. G. Popp,**
we Wiedniu, Bognergasse 2.
Do plombowania
dziurawych zębów
nie masz skuteczniejszego i lepszego środka nad **plombę do zębów** c. k. nadworn. dentysty **J. G. Poppa** w Wiedniu, Stadt, Bognergasse Nr. 2.; plombę tę każda osoba z zupełną łatwością i bez bolu może sobie włożyć w próżny ząb, takowa zaś zaraz łączy się ze szczątkami zęba, zapobiega dalszemu jego psuciu się i ból uśmierza.
ANATERYNOWA WODA do UST
Dr. J. G. POPPA
c. k. nadwornego dentysty w Wiedniu, Stadt Bognergasse Nr. 2.
we flakonach i zł. 40 cent.
jest najznakomitszym środkiem w reumatycznych bolach zębów, zapaleniach, opuchnięciach i wrzodach na dziąsłach, rozpuszcza znajdujący się na zębach kamień winny i niedopuszcza do tworzenia się nowego; umacnia chwiejące się zęby przez wzmocnienie dziąseł; a oczyszczając zęby i dziąsła od szkolnych materyj, nadaje ustom przyjemną świeżość i usuwa ciężki zapach z nich już po krótszem użyciu.
Anaterynowa PASTA do zębów
Dr. J. G. POPPA
c. k. nadwornego dentysty we Wiedniu.
Preparat ten utrzymuje świeżość i czystość oddechu, a oprócz tego służy do nadania zębom świetnej białej barwy do psucia się takowych niedopuszcza i dziąsła wzmacnia. 2190 17—52
Dr. J. G. POPPA
roślinny proszek do zębów.
Oczyszcza zęby tak dalece, iż przy codziennem jego użyciu nietylko usuwa się zwykły tak niemiły kamień winny, ale i sama glazura zębów wzrasta pod względem białości i delikatności.
SKŁADY:
We *Lwowie*: apteka pp. Millinga, P Mikolasza, J. Beisera, Zygm. Ruckera, Jakóba Pipesa i handl. pp. Bonif. Stillera i K. Strzyżowskiego. W *Krakowie*: pp. Górecki, J. Jahn, L. Feintuch, E. Stockmar apt. i N. Redyk aptek, Siedlicki apt., w *Drohobyczu*: w apt. Lud. Dobrzynieckiego, jakoteż we wszystkich aptekach, handlach perfum i galant. na prowincji w Galicji i na Bukowinie.

Przestroga!
Ponieważ bardzo często fałszywe preparata jakoby mego wyrobu, z mem nazwiskiem i memi oznakami sprzedawane bywają taniej, lub po równych cenach, lecz notorycznie najzgubniejsze skutki za sobą pociągnęły, lub zostały bez skutku, upraszam PT publiczność, aby w danym razie taki fałszywy preparat na mój koszt poczta mi przysyłano z wymienieniem sprzedającego, przeciw któremu sądownie wystąpię.
Wszystkie moje anaterynowe aparata mają tę samą formę i ozdobę, a to flaszeczka, kapsla, zatyczka zewnętrznego obwinięcia w dołączonej broszurze uwidocznione, na pudełku kitu do plombowania, proszku do zębów, słoika szklannego z pasta do zębów, tudzież opatrzone są protokołowaną marką ochronną i w ten sposób ochronione są wszystkie moje preparata przeciw fałszowaniu zapomoca wzoru i marki ochronnej w państwie austr.-węgierskiem, w Niemczech, Włoszech, Rosji, Rumunji i Holandji.
Wszystkie anaterynowe aparata dla powyższych względów wysełam także sam za zaliczeniem pocztowem.
Imienia fałszerzy podawać będę od czasu do czasu publicznej wiadomości.
Dr. **J. G. Popp,**
c. k. nadworny dentysta. Wien Bognergasse 2.

Pod gwarancją świeżości i prawdziwości bezpośrednio ze zdrojowisk sprowadzane
WODY MINERALNE NATURALNE
Sól morską do kąpiel
i różne wytwory źródlane
hurtownie i częściowo poleca najtaniej handel
ST. MARKIEWICZA we Lwowie rynek l. 42.
Dla dogodności miejscowej szan. Publiczności, urządziłem częściową sprzedaż WÓD MINERALNYCH, codziennie rano od 6. do 10. godz. **w Ogrodzie miejskim** *(Pojezuickim)* **w głównej werandzie** *z wszelkimi wygodami, gdzie sala w razie niepogody może służyć za schronienie i miejsce przechadzki. Spis i cenniki wód, opisy zdrojowisk i analizy wód, udzielam i rozsełam na żądanie gratis.*
2455 2—6

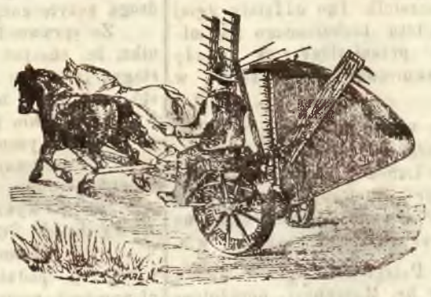

Ośmielamy się niniejszem podać do wiadomości, że **Walter A. Wood** wyłączną agenturę dla Galicji od panów Mackean & Co. odebrał i takową **na nas przeniósł.**
Zalecając przy tej sposobności w praktyce za doskonałe uznane
Waltera A. Wooda kosiarki
„ „ żniwiarki
donosimy zarazem, że utrzymujemy bogato zaopatrzony skład części zapasowych do tych maszyn.
Clayton & Shuttleworth
Lwów, ulica grodecka 22.
Illustrowane prospekta tak tych maszyn, jakoteż tychże części zapasowych są na żądanie do usług. 2426 5—?

Długoletnią pracą na polu przemysłowo-handlowem uzdolniony
Polak z W. Ks. Poznańskiego, biegły w niemieckim i francuskim języku, który przez lat 10 samodzielnie zarządzał interesem fabrycznym i handlowym w Niemczech, w końcu pięcioletnią praktyką jako kasjer w jednym z Wrocławskich banków fachowo usposobiony, w posiadaniu rekomendacji jak najchlubniejszych — z powodu likwidacji domu w którym dotąd urzędował poszukuje posady jako **kasjer, kontrolor** lub **administrator** jakiegokolwiek zakładu przemysłowego. Szanowni reflektanci adresować raczą: **Biuro anonsów Haasenstein & Vogler,** it. **H. 22887 w Wrocławiu** (Breslau). 2079 2—2

L. LEGRAND
DOSTAWCY WIELU PANUJĄCYCH DWORÓW
PARYŻ, 207, ulica Saint-Honoré 1974 21 24
MYDŁO-ORIZA
Ze wszystkiego gatunku wodą sprawio pianę delikatną i obfitą.
Ze wszystkich mydeł toaletowych najlepsze i najdelikatniejsze (podług Dra O. REVEIL).
Niezbędne dla otrzymania pewnej cery i delikatnej igładzki.
CRÈME-ORIZA naciąje białości i świżości powłoce ciała. | **ORIZA-LACTÉ** przeciw piegom, plamom na twarzy i zmarszk.
EAU TONIQUE QUININE LEGRAND ET POMADA AU BAUME DE TAANNIN.
Wyborny toaletowe podług przepisu nostawionego przez Dr. CHOMEL do czyszczenia głowy wzmocnienia włosów, zapobieżenia wypadaniu i porostowi takowych w bardzo krótkim czasie.
Skład w głównych magazynach perfum i u fryzyerów tak we Francji jak zagranicą we Lwowie w aptece P. Mikolascha, w magazyn. galanter. K. Strzyżowskiego

Stacja kolei żelaznej Karola Ludwika Tarnów lub Rzeszów. Stacja kolei Przemysko Łupkowskiej-Zagórz.
Z tych stacji codziennie poczta osobowa do samego Zakładu przychodząca. Karety, powozy do wynajęcia w Zakładzie.

Zakład
C. k. urząd pocztowy — Stacja telegraficzna od 1go czerwca w samym Zakładzie otwarta.

zdrojowy-kąpielny
w IWONICZU
otwarty dnia 1. czerwca.
Posiada 400 pokojów gościnnych. Wielki hotel. Cztery publiczne restauracje, wspaniałe łazienki nowe dnia 1. czerwca do użytku publicznego oddane, parą ogrzewane, mogące służyć za wzór dla innych, uposażone we wszelkiego rodzaju kąpiele jakoto: wanienne, nasiadowe, natryskowe, iglicowe i łaźnią parową. Stała apteka. Skład wszelkich wód mineralnych, krajowych i zagranicznych. Zakład gimnastyczny i kąpiele zimne. Mleko, żętyca, kumys. Leczenie powietrzem zgęszczonem i rozrzedzonem. Wyborne powietrze górskie (450 metr. n. p. m.). Pyszny park 1000 morgów obejmujący najstaranniej utrzymywany. Czytelnia książek i gazet w r. b. w budynku łazienkowym otwarta. Orkiestra. Wspaniałe sale konserwacyjna i balowa. Teatr letni. Telegraf.
Trzech lekarzy w zdrojowiskach stale praktykujących.
Zamówienia na mieszkania, tudzież na wody mineralne Iwonicke **(zdrój Karola i silne Szczawa słona alkaliczna jod i trom zawierające, zdrój Anuli, Szczawa słono-żelazisto-jodowe)** skuteczniejsza według zdania prof. Dra Dietla od wód słonych jodo-bromowych zagranicznych (Kreuznach, Hall. Heilbrunn Adelbeitsquelle etc.) przyjmuje „Zarząd zdrojowy" **poczta Iwonicz.** Opisy udzielają się gratis.
Rozsyłka wód rozpoczyna się w drugiej połowie kwietnia. 2359 4—6

Medal Towarzystwa nauk przemysłowych w Paryżu.
PRECZ ZE SIWIZNĄ!

MÉLANOGÈNE
WYBORNA FARBA DO WŁOSÓW
P. DICQUEMARE CHEMIKA W PARYŻU I ROUEN.
W jednej chwili zmienia siwe włosy na głowie i na brodzie na kolor naturalny bez niebezpieczeństwa dla ciała. Farba ta bezwonna jest skuteczniejszą od wszelkich preparatów tego rodzaju dotąd używanych.
Skład we Lwowie, w Magazynie galanteryjnym p. Strzyżowskiego, w aptece p. Mikolasch, i u wszystkich głównych fryzyerów.

Fabryka przenośnych piwnic do lodu
Franciszka Bollingera, inżyniera we WIEDNIU,

poleca swe uznane powszechnie za najlepsze i medalem zaszczycone
APARATY do CHŁODZENIA
(*Kuhl-Apparate*) 2083 11—30
piwa, wody, mleka, masła, surowego mięsa do chłodzenia potraw w spiżarkach domowych, do zamarzania, rezerwoary na lody, zupełne urządzenia do szynków i pipy do musowania najświeższej konstrukcji. Illustrowane cenniki gratis.
Adres: An die Fabriks-Niederlage **Wien,** *Wieden, Heumühlgasse Nr. 2.*

Handel
Karola Ballabana we Lwowie
poleca
MASE 2225 8—12
do zapuszczania posadzek
w doskonalym gatunku, pudełko 1½ w. wied. po 70 ct., także
Wosk (ceresyn)
do frotowania posadzek, który zupełnie zastępuje dobrać wosku pszczelowego w jakości bez najmniejszego *odoru i jest o połowę taniej.* Za granicą tylko ten gatunek jest używany, tak dla taniości, jak według swego ładnego połysku na posadzkach.

Jedynie skuteczny środek
do zupełnego usunięcia nawet najstarszych **nagniotków** jest jako unikat, zaszczytnie znana od trucizny wolna maść, zwana
„Elisabeth Kessler'sche Hühneraugen-Salbe"
po 1 zł. i 1 zł. 50 c.
Elisab. Kessler'sche **Eau pour pieds** (nie Salicyl)
która cudownie wzmacnia i pokrzepia skórę i nogi w razach natężenia (skutkiem tańca, chodzenia itd.), chroni od skaleczenia i niszczy wyziewy potu. Flakon 1.50
Skład w aptece p. **Zyg. Ruckera** we Lwowie. 2086 5—6

Bez użycia kąpieli! Bez zmiany powietrza!
„Pulvis plantarii orientalis"
(zbadany urzędownie, uznany przez wybitne powagi naukowe) **usuwa nawet do najwyższego stopnia posunięte**
choroby piersi i płuc.
Uprasza się o frankowane nadesłanie dokładnego opisu choroby.
C. F. W. Reige
fabryka chemicznych preparatów i ogólna klinika dla chorych na piersi i płuca
Berlin SO., Muskauerstrasse 28.

NB. Honorarium za 14dniową kurację wynosi 10 marek państw. czyli 5 zł aw., lub 12 franków bezpłatnie dodawanym bywa według potrzeby **pulvis plantarii orientalis.**
Ubodzy po przedłożeniu przez dotyczące władze stwierdzonego świadectwa ubóstwa — otrzymują ordynację bezpłatnie. Podziękowania szczęśliwie wyleczonych są wyłożone.

Z fabryki chemicznych preparatów C. F. W. Reige w **Berlinie** otrzymałem do chemicznej analizy i udzielenia orzeczenia umieciętnego w szczelnie zamkniętych pudełkach 2 próbki proszku **„pulvis plantarii orientalis"** z napisem I. i II., których analizę tak co do jakości i ilości wykonałem osobiście w mem analitycznem-chemicznem laboratorium, uwzględniając jedynie realną wartość tego preparatu. Wraz z temi proszkami znalazłem informację, potrzebną przy używaniu. Praktyczne zastosowanie według tej informacji przekonało mnie, że informacja ta polega na zasadach umiejętnych, chemicznych i na doświadczeniu i że każdy potrafi wykonać przepisy tą informację objęte.
Chemiczny rozbiór obu tych proszków upoważnia mnie do wydania twierdzenia, że preparat ten należycie używany, jest zdolny wzmocnić i do czynności pohudzić, w wysokim stopniu funkcje błon śluzowych, a słabości piersi i płuc całkiem usunąć, lub przynajmniej złagodzić cierpienia!
Z całem przeświadczeniem mogę zatem ten środek leczeniu polecić jako wyborne lekarstwo domowe.
Wrocław w październiku 187⁵.
(L. S.) Dyrektor pp. Dr. **Theobald Werner,** zaprzysięgły chemik.

Do p. C. F. W. Reige w Berlinie!
Zawiadamiam Wielmożnego Pana uprzejmie, że po zażyciu pańskiego powtórnie nadesłanego mi **Pulvis plantarii orientalis** ustąpiła zupełnie, ma mocno zakorzeniona choroba. Płuca moje są teraz znowu w najlepszym stanie, za co składam panu najgłębsze podziękowanie.
Nareszcie pozwalam sobie przytoczyć, że w interesie cierpiącej ludzkości, jestem gotów to należne Panu podziękowanie publicznie ogłosić. Pańska oględność w kierowaniu kuracją i osiągnięte, zdumiewające rezultaty zasługują, by we wszystkich krajach o nich wiedziano.
Schwedt a/O. gz. **Heinrich Wegener.**

Pański proszek **pulvis plantarii or entalis** niedający się dotąd niczem zastąpić i pańska dotąd nieznana metoda leczenia, uwolniły mnie z długoletniej, ciężkiej choroby piersi. Co ani kąpiele, ani lekarskie ordynacje, ani środki domowe nie potrafiły — osiągniętem zostało przez używanie pańskiego chemicznego preparatu. Oby się wszyscy cierpiący na piersi oddali z całem zaufaniem pańskiej kuracji! Wiecznie, jak ja, byliby panu wdzięcznymi.
Gotha. Wdzięczny i uniżony dla pana
2224 9—12 **Ed. Köhler.**

Bez użycia kąpieli! Bez zmiany powietrza!

Właścicielom fabryk wyrobu wody sodowej
poleca
Amopher Magnesit
potrzebny do otrzymywania czystego **kwasu węglowego** po cenach najn iższych
Th. Bindtner, Spediteur
2055 10—20 **Wien, I. Zedlitzgasse 4.**

Ważne dla dam i dzieci
zwłaszcza takich, które z urodzenia są słabowitymi i szczupłymi, których budowa ciała nie rozwinęła się należycie, lub skutkiem różnych słabości nadwerężoną została. Osoby zaś posiadające mało krwi — znajdą najpewniejszą pomoc przez używanie
Środka dającego pożywienie i działającego na piękność
(HABROSYNE),
który wzmacnia nerwy, polepsza krew i sprowadza tusze
Proszek ten bardzo przyjemny i smaczny składa się z najskuteczniejszych części roślin, jest popobny do proszku Racahout de l'Orient, jednak skuteczniejszy od wymienionego, bywa też używanym z najlepszem powodzeniem. Proszku tego używają w wielu szpitalach i publicznych zakładach dla dzieci, których wzrost skutkiem złego pożywienia, lub z urodzenia nie rozwinął się należycie. Proszku tego używają równie damy celem nabycia plastycznego i pięknego kształtu.
Główny skład: We Wiedniu, w aptece „zur heil. Dreifaltigkeit", Wieden, Hauptstrasse 16, we Lwowie w aptece p. Zyg. Ruckera. 2102 5—12

Wózki
do wożenia dziatek!
lekko noszące na żelaznych resorach i kołach mogą służyć także jako kołyski; sztuka po 16, 18 do 24 zł. poleca
Magazyn
HENRYKA MÜLLERA
róg ulicy Halickiej Nr. 6.
Łaskawe zlecenia z prowincji uskuteczniam jak najdokładniej. 2264 4—6

Guwernantki.
PIERWSZY WIEDEŃSKI
Zakład stręczenia guwernantek,
MRS. EMILY REISNER.
41. Praterstrasse 41 we Wiedniu.
(założony w r. 1860)
poleca najlepsze siły w zawodzie naukowym i wychowawczym.
Wychowawczynie, egzaminowane **nauczycielki,** (z Niemiec północnych, Angielki, Paryżanki), jakoteż
towarzyszki, nauczycielce, ochmistrze, nauczycielki i **bony** poleca
MRS. EMILY REISNER,
Praterstrasse 41 we Wiedniu
Rządczynie, klucznice, niańki, zręczne **pokojówki,** poleca oddział oddzielny, trudniący się **pośredniczeniem miejsc** 2061 5—10
MRS. EMILY REISNER,
41. Praterstrasse 41. we Wiedniu.

W *księgarni Nowego Kościoła w Sztutgardzie* (Neukirchliche Buchhandlung in Stuttgart), wyszła i jest do nabycia we wszystkich księgarniach krajowych oraz zagranicznych: EMANUEL SWEDENBORG. **Anielska mądrość** tycząca się **Boskiej Opatrzności.** Tłómaczenie „Sapientia angelica de Divina Providentia" (326 stronic wielka 8ka. Cena 3 Marki). Jest to jeden z najlepszych utworów wielkiego teologa i filozofa, poprzedzający wydanie wszystkich dzieł jego w polskim języku. „Kto szuka nieomylnej prawdy i dobra Boskiego, tylko w dziełach Swedenborga takową znajdzie." 2131 1—1

Dr. Ed. Nagel
z Wiednia
jak przez wiele lat poprzednich, tak również przez bieżący sezon jako lekarz kąpielowy będzie ordynował w Trenezin-Teplitz. 2040 2—3

VICHY
Zakład kąpielowy
Administracja w Paryżu, 22, bulevary Montmartre.
2005 3—9
(Francja departament de l'Allier)
Własność rządowa francuska.
Administ. w Paryżu, 22, boulev. Montmartre
PORA KĄPIELOWA
w zakładzie Vichy, jednym z najwykwitniej urządzonych w Europie, kąpiele i natryskiwania wszelkie dla uleczenia chorób **żołądka, wątroby, pęcherza, zwiru, cukrzycy** (diabetis) **dna kamienlu,** etc.
Codzień od 15 maja do 15. września. Teatr i Koncerta w Casino. Muzyka w Parku. Czytelnia. — Salon dla Dam. — Salon do gier, do konwersacji, do gry w Bilard.
Koleje żelazne prowadzą do Vichy

FAYARD et BLAYN
PAPIER przeciw gośćcowi, nieżytom, bolom, ranom, nagniotkom, oparzeniom ect.
Skład centralny w Paryżu na ulicy Neuve St. Merri, 40 i we wszystkich aptekach. 1961 4—?

Römerbad
(Styryjski Gastein)
Otwarcie Zakładu 1. maja br.
przy kolei południowej (Südbahn pospiesznym pociągiem z Wiednia 8 i pół, z Tryestu 6 godzin) bardzo silne akrotermy od 30—31° R. Codzienna ilość wodostanu 36000 wiader, szczególnie skuteczne na gościec, reumatyzm, cierpienia nerwowe, sparaliżowania, osłabienia, słabości kobiece, przeszkody menstracji, zastarzałe eksudaty, chroniczne katary, cierpienia więzów i kości itd. Wielki basen elegancko ozdobiony, nowe oddzielne kąpiele w wannach marmurowych, okazałe pomieszkania, prześliczna okolica alpejska, rozległe cieniste spacery. Lekarz kąpielowy p. Dr. **H. Mayerhofer,** operator z Wiednia (do końca kwietnia w swem pomieszkaniu Wien IX. Bergasrasse 19.) Dokładne prospekta z cennikiem gratis i franko dostać można przez Dyrekcję kąpielową **Römerbad** Unterstciermark.
2069 1—2

Słabości Piersiowe.
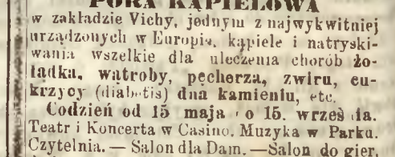

8, ulica Vivienne.
Od 1857 r. preparat ten wszedł w powszechne użycie. Leczy on katary, kaszle, chrypki długoletnie, kokluszę, zapalenie gardła i kanału oddechowego (bronchites), ale szczególniej pomyślne sprawia skutki użyty przeciwko słabościom piersiowym (phtisie) i marmieniu czyli suchotom. Pod działaniem jego ustaje kaszel najuporczywszy i potnienie nocne, a chorzy szybko powracają do pożądanego zdrowia i tuszy. Lekarze przypisują często Pastylki ze soku głowiastej sałaty i laurowych liści p. Grimault, bardzo przyjemnego smaku, kiedy idzie o wyleczenie katarów i kaszlów zwyczajnych. 1935 17—22
Dostać można w aptekach we Lwowie u pp. Mikolascha, Beizera i Ruckera; w Krakowie u pp. J. Tranczyńskiego i W. Redyka; w Brodach u pp. Kullaka i Franoza; w Rzeszowie u p. Scheitera.

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.
Z drukarni „Gazety Narodowej" J. Dobrzańskiego i K. Gromana. Zarządca A. Skerl.